

TYGODNIK POLITYCZNY

WARSZAWSKIEGO DZIENNIKA NARODOWEGO WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 28

ROK 4

Warszawa, niedziela 24 lipca 1938 r.

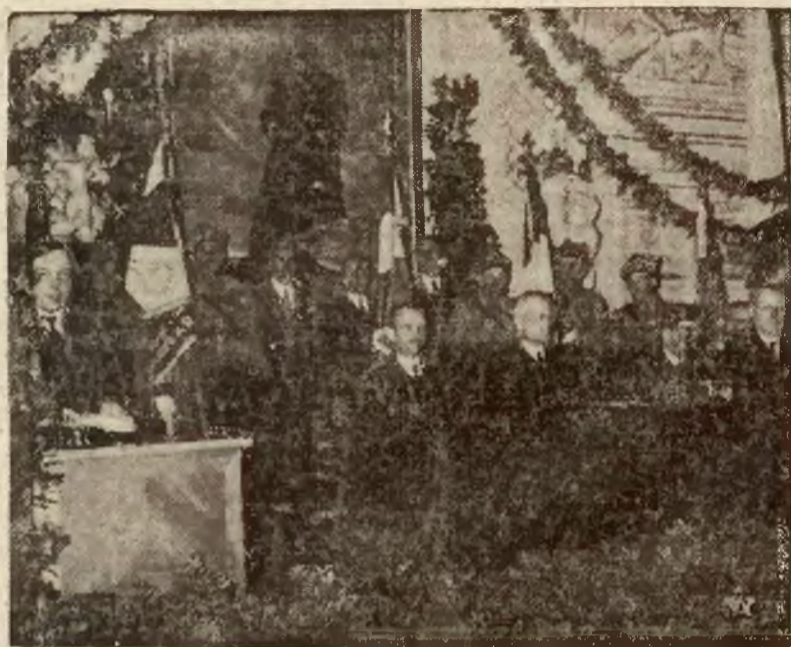
Cena numeru 10 groszy

Oplata pocztowa
uiszczona gotówką

Redakcja i Administracja: Warszawa 1, Nowy Świat 47

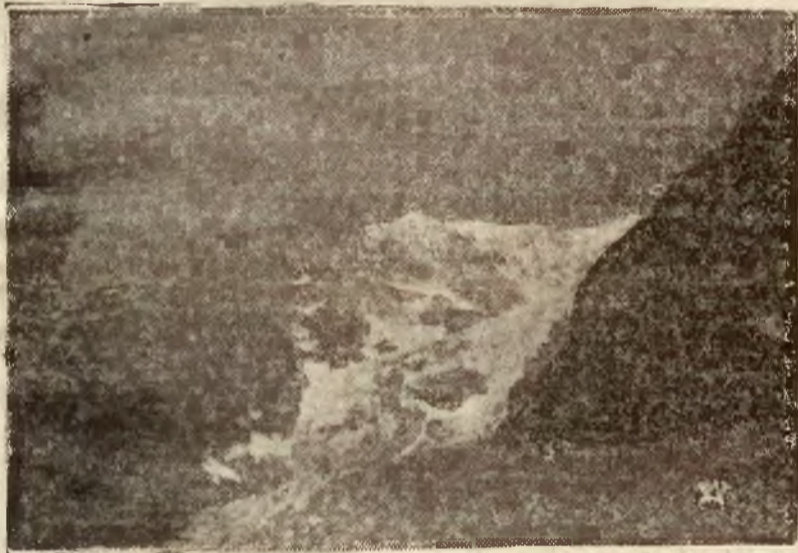
Warunki prenumeraty, ceny ogłoszeń
i informacje — na ostatniej stronie

MANIFESTACJA PRZYJAŹNI POLSKO - FRANCUSKIEJ



W dniu 14-go lipca, odbyła się w sali Rady Miejskiej w Warszawie pod protektoratem ambasadora Francji Noela, uroczysta akademія z okazji święta narodowego Francji. Reprodukujemy zdjęcie przedstawiające ambasadora Noela wygłaszającego przemówienie podczas akademii

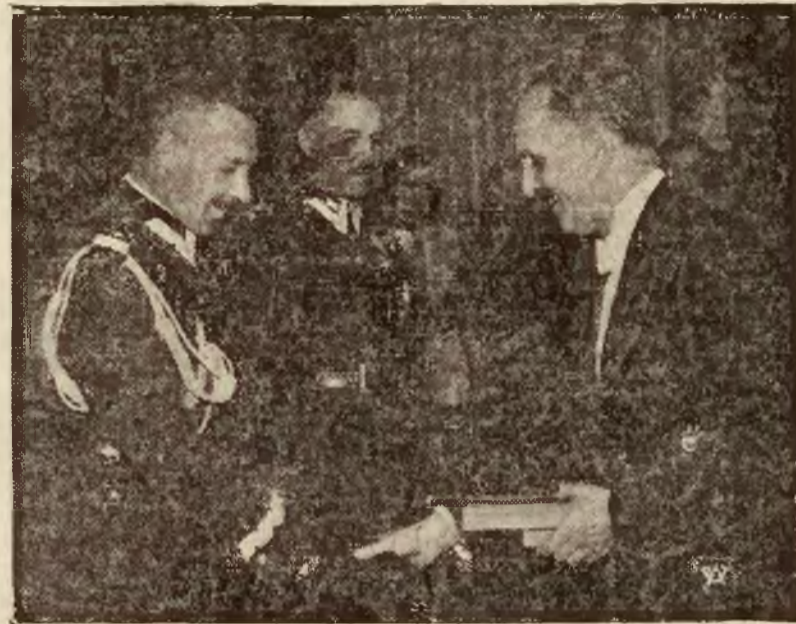
POLSKA WYPRAWA WYSOKOGORSKA



W najbliższych dniach opuszczają Warszawę członkowie obozu treningowego Klubu Wysokogórskiego, Polskiego Towarzystwa Tatrzańkiego, którzy przejdą elementarne przeszkolenie w technice poruszania się po lodowcach i terenie śnieżno — lodowo — skalnym.

Zdjęcie przedstawia widok na grań Penterey, na prawo wierzchołek Mont Blanc — teren tegorocznego obozu treningowego Klubu Wysokogórskiego P. T. T.

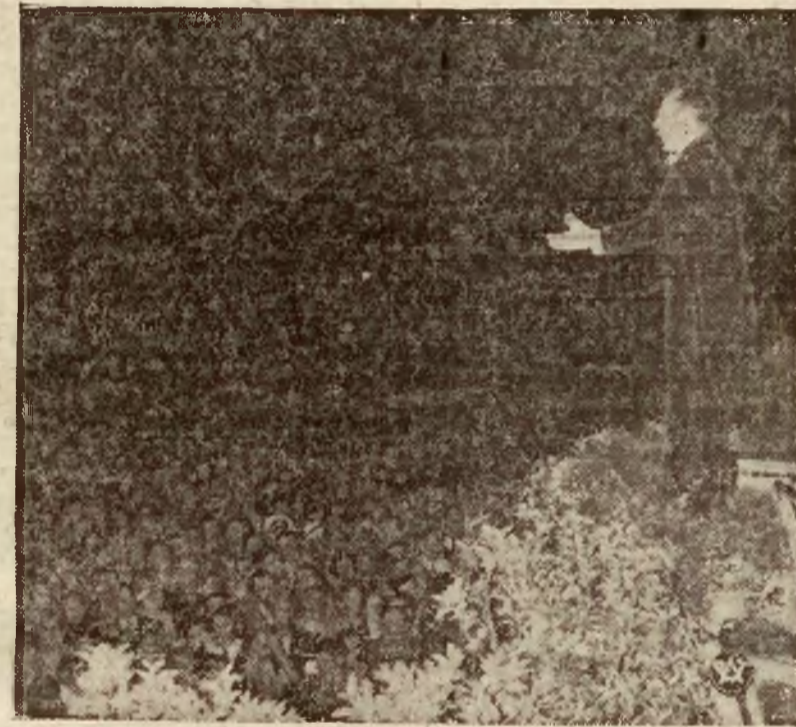
DEKORACJA GEN. DEMBIŃSKIEGO



W siedzibie Poselstwa Bułgarskiego w Warszawie, minister pełnomocny Bułgarii przy Rządzie polskim p. Trajanowski udekorował bułgarskim orderem II-go stopnia z gwiazdą krzyża wojskowego zasługi gen. Dembińskiego, oraz młr. Wistoucha — orderem króla Aleksandra IV-go stopnia.

Na zdjęciu — min. Trajanow wręcza order gen. Dembińskiemu.

KONCERT KIEPURY NA STARYM MIEŚCIE



W sobotę na rynku Starego Miasta w Warszawie odbył się koncert Jana Kiepury, z którego dochód artysta przeznaczył na cele stołecznego Komitetu Pomocy Dzieciom, oraz na fundusz wdów i sierot po dziennikarzach przy Syndykacie Dziennikarzy Warszawskich. — Zdjęcie przedstawia Jana Kiepurę podczas koncertu.



W dniu 17 bm. w miejscowości Beauvais odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika Marszałka Focha. Aktu odsłonięcia dokonał premier francuski Daladier.

POLSKA I WOJNA

Opinia nasza nie zwróciła należytej uwagi na to, co napisał Mussolini we wstępie do książki, zawierającej akty Wielkiej Rady Faszystowskiej za ostatnie pięćdziesiąt lat. Mamy na myśli ustęp następujący wspomnianej przed mową:

„Publikacja aktów Wielkiej Rady pada w czasie, gdy mimo pomocy francusko - rosyjskiej — zwycięstwo jest po stronie wojsk gen. Franco. Wypadek ten ma znaczenie historyczne: Po raz pierwszy (lecz czy po raz ostatni?) czarne kożusze spotkały się na gruncie międzynarodowym z siłami bolszewizmu i obozu „nieśmiertelnych zasad”; jest to pierwsze starcie dwóch rewolucji, między rewolucją zeszłego wieku (bolszewizm jest także zjawiskiem reakcyjnym) a rewolucją naszą. Nie wiemy tego, czy starcie takie nastąpi jutro na skalę europejską, lub światową; wiemy natomiast, że faszyzm nie obawia się walki, która ma zadecydować o losach kontynentów.”

Powiedzieliśmy jasno, stanowczo i wyraźnie — Włochy narodowe nie boją się walki z bolszewizmem, z tzw. „Demokracją” (czyli masonerią) w otwartym polu, są gotowe do wojny!

Czy należy to rozumieć w ten sposób, iż Włochy tej wojny pragną, lub do niej dążą? Tak interpretują słowa Mussoliniego publicyści, należący do obozu, stojącego przy „nieśmiertelnych zasadach”. Interpretacja ta wydaje się nam błędna.

Wojna nie leży w interesie państw, opartych na zasadach narodowych, bo państwa te są w pełni pracy nad od-

budową wewnętrzną, moralną i materialną, nad odrodzeniem starej kultury i cywilizacji europejskiej. Wojna leży w interesie wyznawców zagrożonej przez ruch narodowy ideologii i interesów pośrednich i bezpośrednich organizacji i sił, służących tej ideologii. Mówmy wyraźnie! Rosja, mająca swe najważniejsze interesy polityczne w Azji, przygotowująca się do boju na śmierć i życie z Japonią, widziałaby chętnie zatarg zbrojny w Europie, o ile by sama nie musiała w nim wziąć bezpośredniego udziału; ważyłaby się też na wywołanie wojny w dogodnych dla siebie warunkach, to znaczy takich, które by zapowiadały rewolucję powszechną, towarzyszącą lub będącą wynikiem wojny europejskiej. Żydzi widzą, że fala wzmagającego się nacjonalizmu narodów europejskich zagraża ich bytowi, można ścisli pozostawania ich w Europie. Jest coraz więcej oznak, że chętnie by widzieli (mamy na myśli kierowników polityki żydowskiej), a nie szerokie masy) wojnę europejską, która by przyniosła klęskę wszelakim nacjonalizmowi i stała się grobem antysemityzmu. Wolnomularstwo, zagrożone w swym bycie, stawia sobie takie najwidoczniej pytanie, czy nie lepiej by było wywołać wojnę rewolucyjną?

O tym wszystkim wie z pewnością Mussolini. Przytoczone powyżej jego słowa są — zdaniem naszym — ostrzeżeniem pod adresem sił, pchających do wojny, i pod adresem tych rządów, którym grozi to, że stać się

mogą narzędziem amatorów wojny.

Do niedawna była Hiszpania najniebezpieczniejszym miejscem w Europie. Wojna domowa w tym kraju mogła być stać beczką prochu, ustawioną pod fundamentami pokoju europejskiego; było też dużo takich, co czekali na okazję rzucenia na ten proch palącej się zapalki.

Obecnie przybyło drugie miejsce podobne — Czechosłowacja. Trzeba bowiem zdawać sobie sprawę, że w zagadnieniu czechosłowackim są dwa pierwiastki — narodowy i rewolucyjny.

Państwo czechosłowackie i naród czeski są zagrożone przez napór niemiecki. W tej dziedzinie muszą baczyć nie patrzeć na to, co się dzieje w Pradze, wszyscy, zdający sobie sprawę z tego, czym grozi narodowi Europy środkowo - wschodniej usadowienie się Niemców (w sposób bezpośredni, czy pośredni) na terytorium Czech. Jest to zagadnienie polityczne pierwszorzędnej doniosłości dla narodów, zamieszkałych na przestrzeni między morzami Bałtyckim i Egejskim, zagrożenie ich własne.

Lecz obok tego jest Czechosłowacja tworem polityki, inspirowanej przez wolnomularstwo, ulubionym dzieckiem tych własnych sił, które dziś pchają do wojny, a przez to stać się może łatwo miejscem, które zechcą te siły wyzyskać dla swych celów. Państwo czechosłowackie jest dziś w orbicie polityki Rosji bolszewickiej, rządzi w Czechosłowacji grupa, uzależ-

nioma od wolnomularstwa międzynarodowego...

W takim położeniu polityka Polski nie jest wcale łatwa. I niech nikt nie wymaga, by mogła być prostolinijna, hałaśliwa i — powiedzmy wyraźnie — w pospolitym tego słowna znaczeniu, śmiała.

Bo Polska nie może chcieć wojny, Polska musi robić wszelkie wysiłki, by wojny obecnie uniknąć. Dlaczego? Dla dwóch przyczyn. Po pierwsze, wojna ideologiczna o charakterze religijnym toczyłaby się przede wszystkim na naszym terytorium. Ucząc tego wieki historii, uczy tego uważna obserwacja sytuacji współczesnej. Po drugie, ktokolwiek by osiągnął zwycięstwo, my byśmy zawsze przegrali. Bo jesteśmy w tragicznym położeniu; nasze interesy ideologiczne (przy wyborze między Niemcami a Rosją) są po stronie Niemiec, nasze interesy polityczne — po stronie Rosji. Za zwycięstwem Niemiec zapłacilibyśmy wiadomą cenę, za zwycięstwem Rosji — sowietyzacją Polski.

Mogą się decydować na wojnę Niemcy, choć nie leży ona w ich interesie, może grozić wojną Mussolini, nie może ani tego, ani tamtego zrobić Polska, która potrzebuje pewnego i trwałego pokoju. Pod tym względem są nasze interesy najbardziej zgodne z interesami Anglii.

Nie od nas tylko zależą losy pokoju w Europie. Musimy się liczyć z możliwością wojny i być do niej moral-

nie i materialnie gotowi. Nie wolno jednak zrobić nam nic takiego, co by wojnę spowodowało, lub choćby tylko ułatwiło. Otóż twierdzimy, że dużo pod tym względem zależy od polityki polskiej. Zadaniem tej polityki — zdaniem naszym — jest robienie wszystkiego, by wojnie zapobiec. Ma my zaś ten awantaż (w innych wypadkach byłoby to nieszczęściem), że ze względu na położenie geograficzne naszego państwa z zachowaniem się naszymi muszą się liczyć wszyscy i często nasze nie może zaważyć więcej, niż czyjeś tak.

I dlatego sądzimy, że bierność opinii polskiej w chwili obecnej, którą tak surowo karci w swej ostatniej broszurze na sprawie Czechosłowacji p. Władysław Studnicki, nie jest wcale błędem, lecz zaletą, postępowaniem wskazanym przez zdrowy instynkt polityczny społeczeństwa. W ustosunkowaniu się naszym do Czechosłowacji ważniejszą rzeczą jest polityka zagraniczna tego państwa, niż jego stosunek do ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim. Warunkiem niezbędnym postawienia stosunków polsko - czeskich na właściwej płaszczyźnie — czeskiej — jest zasadnicza zmiana pozycji Czechów w polityce międzynarodowej, zerwanie przez nich więzów, łączących ich z obozem rewolucyjnym, broniącym tych „nieśmiertelnych zasad”, z którymi tak łatwo się godzą rzesze światowy komunizm.

MASONERIA

i odbudowanie Polski

„Nasz Przegląd”, który, mówiąc w nawiasie, najinteligentniej traktuje za gadanie masonskie, lecz ze swego punktu widzenia — po raz trzeci zadaje nam (Endekom) pytanie takie:

„Dlaczego tak zwani znawcy problemu „żydomasoni” nie chcą nawet rozmawiać z twierdzeniem opartym na dokumentach niezbitych, a świadczących o tym, iż masoneria obu obrządków odegrała decydującą rolę podczas konferencji pokojowej i przyczyniła się w niemałej mierze do ugrontowania niepodległości Polski?”

Przyznam się ze skruchą, że zauważyłem dopiero po zapytaniu, wystosowanym po raz trzeci. Nie widzę, dlaczego „tak zwani znawcy problemu żydomasoni” mieliby unikać odpowiedzi na to pytanie. Boć gdyby p. N. S. i inni „znawcy” z „Naszego Przeglądu” czytali uważnie to wszystko, co „Endecy” pisali o wojnie i konferencji pokojowej, to wiedzieliby, że na rolę masonerii w tym okresie dziejów zwracaliśmy wielokrotnie i to w sposób wyczerpujący uwagę czytelnika polskiego. Piszący te słowa zrobił to w skromnej rozprawie o „Sprawie granic Polski na konferencji pokojowej”, a później powtarzał swe spostrzeżenia i wnioski niezliczoną ilość razy w artykułach, zamieszczanych na tym miejscu. Mógłby też dodać wiele jeszcze faktów i wyjątków z dokumentów, stwierdzających, że w czasie konferencji paryskiej loże odegrały decydującą rolę, że traktat wersalski, oparty na ich ideologii, jest w znacznym stopniu ich dziełem, że najbardziej wpływowa osobistość na konferencji prezydent Wilson był rzeczniczką poglądów i interesów wolnomularstwa...

Najmniej przekonująca dla mnie jest książka prof. Heisego („Die Entente Freimaurer und der Weltkrieg”), na którą powołuje się p. N. S. Bo rzecz ta jest pisana na użytek czytelnika niemieckiego, by mu dowiedzieć, iż sprawczyńią nieszczęść narodu niemieckiego jest masoneria. Znalazłem tam nazwiska różnych „znajomych”, żadnego natomiast nazwiska „bliskiego” mi politycznie człowieka. Jeśli nie jest prawdą, że jedynym nie maso-nem na konferencji był Dmowski, bo było takich niemasonów więcej, to nie wątpię ani na chwilę, że traktaty z r. 1919 są dziełem łóż. Dlatego właśnie są oparte na fałszywej ideologii i zawierają tyle błędów, które dziś — po 20 latach — tak łatwo już jest ocenić. Nie może wolnomularstwo doprawdy być dumne z tego dzieła.

Zgodziliśmy się z „Naszym Przeglądem” na ocenę roli masonerii w r. 1919. Lecz cóż z tego? Pismo żydowskie pozwala się domyślać, że masoneria jest dobrodziejką Polski i że na ród polski powinien dla niej mieć wieczną wdzięczność. My wyprowadzamy wnioski inne, a to dla dwóch powodów: 1) wolnomularstwo dążyło do odbudowania Polski dla własnych celów i w myśl swojej ideologii; 2) nie chciało Polski takiej, jaka powstała, i robiła w czasie konferencji i po niej bardzo wiele, ażeby Polsce zaszkodzić.

Ponieważ naczelny publicysta „Naszego Przeglądu” jest człowiekiem ciekawym i lubi fakty więc rekomendujemy mu przeczytanie zbioru przemówień wysokiego dygnitarza Wielkiego Wschodu francuskiego p. Andre Lebeya, ogłoszonych w ciągu interesującego nas okresu i wydanych w postaci książki („Dans l'Atelier masonique” — Etienne Chiron, editeur, Paris). Znajdzie tam najprzód wykład ideologii masonskiej, w której wielką rolę od czasów Rewolucji Francuskiej odgrywa tzw. zasada „narodowości”. Wcielaniem w życie tej zasady (na szkole Francji) była polityka Napoleona III. Jednym z głównych filarów fundamentów, na których wzniesiono budowę traktatów z r. 1919, było prawo narodów do stano-wienia o sobie. Stąd logicznie wynikało stanowisko łóż wobec zagadnienia wyzwolenia narodów na wschodzie Europy.

W dniach 28 — 30 czerwca 1917 r. dwie wielkie loże Francji — Wielki Wschód i Wielka Loża — zaprosiły na zjazd przedstawicieli łóż krajów zagranicznych, by omówić zagadnienie przyszłego pokoju. Na tym zebraniu postanowiono powołać do życia Ligę Narodów. We wspomnianej powyżej książce znajdujemy tekst referatu brata Lebeya, referatu, będącego podstawą dyskusji. Wskazane tam są „cztery główne punkty” przyszłego układu terytorialnego w Europie.

1. Powrót Alzacji i Lotaryngii do Francji.

2. Odbudowanie Polski niepodległej przez połączenie trzech części, na które ją podzielono.

3. Niepodległość Czech

4. W zasadzie wyzwolenie i zjednoczenie wszystkich narodowości uciskanych przez Cesarstwo Habsburgów.

Taki plan wynikał nie tylko z ideologii wolnomularstwa, lecz i z jego interesów politycznych.

Bo wolnomularstwo dążyło najprzód do radykalnej zmiany ustroju wszystkich państw europejskich, cho-dziło mu o obalenie rządów monarchicznych we wszystkich państwach i dalej zaś dążyło do osłabienia Rosji i do zniszczenia monarchii Habsburgskiej. Rosji dlatego, że nie byli tam równouprawnieni Żydzi, Austro-Węgier dlatego, że była to monarchia katolicka. Jest rzeczą znamionną, a nie dość znaną, że po rewolucji rosyjskiej, wszystkie wpływy i siły żydowskie przeniosły się na stronę koalicji; stąd deklaracja Balfoura, dotycząca Palestyny. Jest też rzeczą znamionną, że loże właśnie nie dopuściły do osobnego pokoju między państwami koalicji, a Austro Węgrami, który się przygotowywał. Na szersze omówienie tych dwóch spraw nie mamy tu miejsca. Dość, że z ideologii i interesów politycznych masonerii (a także z „dów”) wynikało to, iż dążyła ona do tworzenia na wschodzie Europy państw narodowych. Zbiegło się to z interesami Polski, a politycy polscy położyli to w wyzyskali.

Nie prowadzi to jednak ani do tego, byśmy odczytywali szczególną wdzięczność dla wolnomularstwa, ani też tym bardziej do tego, byśmy się zgodzili na wniosek, że interesy polityczne sekty są zawsze, a więc i w chwili obecnej, zgodne z interesami Polski.

Nie prowadzi tymbardziej, żeśmy właśnie w czasie konferencji pokojowej w Paryżu zdobyli pouczające do świadczenie, patrząc na przeszkody, jakie stawiała masoneria na drodze, prowadzącej do powstania mocnego i prawdziwie niezależnego państwa polskiego.

Na ten temat możnaby tomy całe napisać. Wiele powiedział już o tym Dmowski w swej „Polityce polskiej”. Dziś jednak rozporządzamy już nowymi materiałami drukowanymi i dabyśmy się powiedzieli więcej oraz poprzeć twierdzenia ujawnionymi faktami i dokumentami. Nie ma na to miejsca w artykule dziennikarskim. Muszę się ograniczyć do konkluzji. Sprawa naszych granic stała bardzo dobrze do marca 1919 r. Od marca na skutek właśnie wytyczonej akcji łóż i polityków żydowskich, którzy się zjawili w Paryżu, zaczęły się rządy psuć. Wynik był taki, że nie dostaliśmy Gdańska (wniosek Lloyd George'a, in-terwencja bankowa nowojorskiego Schiffa itd.), że postanowiono plebiscyt na Górnym Śląsku, na Mazurach i w trzech powiatach nad Wisłą, że popsuto linię graniczną z Niemcami. Tym samym wpływem przypisać należy niezatańwienie granicy wschodniej.

Konsul Ryzanek ranny w katastrofie

BERLIN (ATE) — Na szosie Berlin — Drezno wydarzył się wypadek samochodowy, którego ofiarą padł polski konsul generalny Ryzanek. Auto konsula zderzyło się z motocyklem i wpadło na drzewo. Winę za wypadek ponosi motocyklista, który odniósł ciężkie obrażenia.

Również konsul generalny Ryzanek jest ranny.

„Wyciągnięta ręka” komunistów amerykańskich

Odbył się w New Yorku dotychczasowy zjazd partii komunistycznej, podczas którego komuniści amerykańscy z naciskiem podkreślali swą całkowitą niezależność od Kominternu, od metod i ideologii Stalina oraz starali się przekonać opinię publiczną Stanów Zjednoczonych, że amerykańska partia komunistyczna jest obrońcą konstytucji i religii. Przywódca komunistów amerykańskich, Bowder, w czterogodzinnym przemówieniu usiłował skłapać sympatie kół katolickich w sposób przypominający metodę „wyciągniętej ręki”, stosowaną przez komunistów francuskich.

Wystąpienie komunistów zostało przyjęte przez prasę amerykańską za równo katolicką jak inna z wyraźną ironią i humorem.

no i traktat o mniejszościach. Wiele mam na ten temat osobistych wspomnień i wiele materiału, który może kiedyś będzie można wyzyskać.

Nie było to przypadkiem, wynikało tak samo z interesów łóż, jak ich stanowisko wobec zagadnień układu politycznego Europy.

Loże nie chciały zbytnio krzywdzić Niemców od chwili, gdy stały się one „demokracją”, nie chciały też między Francją a Niemcami stawiać takich przeszkód, które by uniemożliwiły „pokojuwe współżycie narodów”, a więc i nawiązanie dobrych stosunków między wolnomularstwem w różnych krajach (wiele na to jest dowodów w sprawozdaniach z obrad konwentów Wielkiego Wschodu w latach powojennych). Loże nie chciały Polski silnej i narodowej ze względu na to, że byłoby to wbrew interesom ludności żydowskiej, zamieszkałej w wielkich ilościach na ziemiach polskich. Austro-Węgry nie istniały, Niemcy były „demokracją”, nie nie zapowiadało tam Hitlera, a w Rosji rządził bolszewicy, po których spodziewano się wielkiego „postępu” i „ludzkości”.

Oceniając tedy z całym obiektywizmem rolę masonerii na konferencji pokojowej, wiemy doskonale, jak dalece jej zasadnicze stanowisko ułatwiało akcję na rzecz odbudowania Polski politykom naszym, lecz jednocześnie wiemy, wiele szkód wyrządziło to, że masoneria inaczej sobie wyobrażała przyszlą Polskę i od marca 1919 r. pracowała z wytyczeniem nad tym, by tak ją ufasonować, jak to odpowiadało jej ideologii i interesom. I, nie-ty, w wielu punktach (powyżej w-za-nych) może się poszczycić pow-niem.

Jak widzimy, nie tu nie ma do ukrywania lub przemilczania. Są to wszystkie rzeczy przerażające jasne. Nie przeczę wiele z tego, co powyżej powiedziano, nie jest dostatecznie ugrontowane. Jest na to trzeba by pisać — jak powiedziałem — cały tom. Musiałem się przeto ograniczyć do wniosków ostatecznych.

S. K.

Polska i Łotwa

Podczas obiadu, wydanego dla min. Becka, minister spraw zagranicznych Łotwy wygłosił przemówienie powitalne, w którym scharakteryzował zasady polityki łotewskiej i jej stosunek do Polski.

„Nasza polityka zagraniczna — mówił min. Munters — zawsze opierała się na trzech podstawowych zasadach: pokój, współpraca międzynarodowa i organiczne przystosowanie się do regionalnej konstelacji politycznej. Dziś przestrzegamy tych zasad bardziej, niż kiedykolwiek z powodu niedostatecznej ilości optymizmu, którym mogą natchnąć obecne okoliczności międzynarodowe”.

Te zasady polityki łotewskiej zmierzają do zachowania swobody decyzji i do unikania wszystkiego, co mogłoby wciągnąć Łotwę w konflikt, nie dotyczący bezpośrednio jej interesów życiowych. Oznaczają one jawną niechęć Łotwy do wszelkiego rodzaju kombinacji, związanych z t. zw. blokami ideologicznymi i pragnienie utrzymania jej polityki zagranicznej w ramach zdrowego realizmu.

Sytuacja Łotwy, podobnie jak i sytuacja pozostałych państw na wschodnim wybrzeżu Bałtyku, nie jest łatwa. Leżą one pomiędzy Rzeszą niemiecką i Sowietami na obszarze, który zarówno ze względów strategicznych, jak i gospodarczych, stanowi dla obu tych państw zagadnienie nie byle jakiego znaczenia. Jest to obszar odwiecznej rywalizacji i nieustannych starć pomiędzy mocarstwami, dążącymi do zapanowania nad Bałtykiem.

W wyniku wielkiej wojny i rewolucji komunistycznej obszar ten został w zupełności oczyszczony od wpływów niemieckich i rosyjskich, zmieniające się jednak „okoliczności międzynarodowe”, o których mówił min. Munters, narzucają mniejszym pań-

stwom bałtyckim konieczność wielkiej czujności politycznej. Wprawdzie dzisiejsza Rosja nie odgrywa poważniejszej roli na Bałtyku, ale Niemcy, które przed wojną usiłowały zamienić to morze w swoje jezioro, obecnie, dzięki odbudowaniu floty wojennej, wracają ponownie do czynnej roli na jego wodach.

W tym stanie rzeczy zasada zupełnej neutralności państw bałtyckich może stać się zasadą fikcyjną i dobrze jest, że polityka łotewska koryguje ją za pomocą zasady innej, mianowicie zasady „organicznego przystosowania się do regionalnej konstelacji politycznej”.

W tej konstelacji z natury rzeczy, znajduje się i Polska, jako jedno z państw bałtyckich, zainteresowanych w tym, aby wschodnie wybrzeże nie stało się domeną obcych wpływów politycznych i gospodarczych.

„Polska — mówił min. Munters — wielkie mocarstwo nad morzem Bałtyckim, obrońca poszanowania dla suwerennej osobowości państw, promotor niezawisłości polityki zagranicznej, przeciwnik bloków wszelkiego rodzaju, zawsze napotyka w naszym kraju uczucia wysokiego szacunku i serdecznej przyjaźni, której nie zdołają zakłócić siły, wymykające się spod naszego wpływu”.

Słowa powyższe świadczą o zrozumieniu przez polityków łotewskich charakteru roli, jaką Polska pragnie odgrywać nad Bałtykiem. Ułatwił ono nie tylko dalsze utrzymanie dobrych stosunków polsko-łotewskich, ale i normalizacji stosunków z Litwą, która jest sąsiadem Łotwy i jednym z państw bałtyckich, najbardziej chyba zagrożonych.

Z tego punktu widzenia utrwalanie się i pogłębianie się przyjaźni politycznej Polski z Łotwą posiada szersze znaczenie dla całości polityki bałtyckiej.

JEDNOMYŚLNOŚĆ

nia różnych otaczających ją tajemnic.

Musimy tylko powtórzyć ostrzeżenie, któreśmy podali wczoraj. Wolnomularstwo ma dawną praktykę bronięcia swych tajemnic i zachowywania się, gdy „deszcz pada na świątynie”. Nie chodzi prostymi drogami i często ci, co je atakują, służą jego interesom. Trzymajmy się więc zdale od sensacji i podejrzanym informacjom.

Do tego rzędu zaś zaliczamy twierdzenie o istnieniu „katalogów” masonskich z nazwiskami członków łóż. Do argumentów wczoraj przytoczonych dodamy jeszcze jeden — pewne doświadczenie osobiste.

Piszący te słowa jechał przed dzie-sięciu prawie laty z jednej ze stolic europejskich do Warszawy. W przedziale kolejowym nawiązała się rozmowa z siedzącym tam cudzoziemcem. Mówiłszy o Genewie, gdzie byłem i o Lidze Narodów. Od tego już blisko do masonerii. Gdy mi moi towarzysze podróży powiedzieli, że jest zastępcą mistrza loży, uważałem za odpowiednie ostrzedz go, że nie jestem masonem.

— To źle — powiedział — bywa pan na posiedzeniach Ligi, interesuje się pan polityką! A przecież Liga to nasze dzieło i mamy tam decydujący wpływ, a w polityce międzynarodowej mamy też dużo do powiedzenia.

Nie będę przytaczał różnych interesujących wiadomości o życiu masonerii, jakie usłyszałem, ograniczę się do tego, co mówił o masonerii w Polsce.

— Widzę, że u was wolnomularstwo działa w innych warunkach, niż na Zachodzie. Bo u nas nie robi się tajemnicy z jego istnienia, nie ukrywa się należenia do loży. Widzi Pan, że mam na sobie oznakę masonską.

Tu pokazał mi w rogu klapy marynarki mały złoty guziczek.

— A w Polsce dziwnie to wszystko ukrywają.

I opowiedział mi swoje doświadczenia pod tym względem. Bywa często przejazdem w Warszawie, więc „brat lożowy” Polak dał mu adres pewnego maso-na polskiego.

— Zjawiam się u niego (tu podał mi zawód i stanowisko społeczne

owego maso-na — łatwo się domyśliłem osoby) przedstawiłem się jako zastępca mistrza loży X. w mieście Y. On powiada, że nie rozumie o co mi chodzi. Pokazuję ten oto znak i on nic. Ścisłkam w odpowiedni sposób jego dłoń; on nic. Pokazuję mu legitymację; on nic. Mówię hasło; on nic. Wyszedłem z niego. Dopiero przy następnej podróży przysłałem list od owego „brata lożowego” i wówczas zostałem przyjęty z otwartym sercem. Od tego czasu ile razy jestem w Warszawie, odwiedzam „braci”, bywam na zebraniach, spotykam dawnych znajomych (tu wymienił nazwiska) i popijamy sobie (tu wymienił nazwę znanej wówczas, a dziś już nie istniejącej restauracji). Ale przekonałem się, że w Polsce i loże i „bracia” starym się ukrywają.

Jeśli taką była, a bodaj że jeszcze jest polityka łóż polskich, to trudno sobie wyobrazić, ażeby pozwoliły one na drukowanie gdzieś poza granicami spisów swych członków.

A jednak — powie ktoś — w kalendarzach czytamy nazwiska pp. Struga, Stempowskiego, Skokowskiego, Wolffke'go i t. d., a jednak ów delegat masonerii amerykańskiej, który był obecny na zebraniu w jednym z lokali urzędowych w Warszawie, wymienił nazwiska p. Gliwica i innych.

Otóż trzeba poinformować profanów, że dygnitarze łóż zwykłych nie są wcale kierownikami istotnymi masonerii. Ci kierownicy to w tajemnicznym wyższych stopni, nieznani nie tylko profanom, lecz także członkom łóż. Tam, w tych wyższych regionach łączy się polityka Wielkiego Wschodu i Wielkiej Loży, a z pewnością i loże żydowskie „Bnei Brith”. (W nawiasie pytanie do p. L. K. — skąd wziął jakiś nieznany dotychczas obrządek Juda — Juda?).

Radzimy tedy ostrożności przy czytaniu różnych „rewelacji” masonskich, bo najprzód organizacja i działalność wolnomularstwa to nie są rzeczy tak bardzo proste, a potym mamy do czynienia ze spiskiem, który ma dużą praktykę i doświadczenie w walce ze swymi przeciwnikami i posiada wypróbowane metody obrony, polegające na „nabijaniu w butelkę” naiwnych profanów

Męczennicy Hiszpanii

Heroizm męczonych kapłanów w świetle dokumentów —
Rozwiązane legendy propagandy komunistycznej

Przerazający bilans: 11.000 (jednocześnie tysięcy) osób, należących do katolickiego duchowieństwa świeckiego i zakonnego wymordowały dotychczas czerwone hordy w Hiszpanii. Jak podają „Lettres de Rome” z 1 lipca br. zebrano już dokładne fakty, które rzucają charakterystyczne światło na sprawę tych bohaterów — męczenników, którzy z imieniem Jezusa na ustach ginęli z rąk czerwonych oprawców.

W niektórych diecezjach, gdzie grasowali komuniści, pozostał przy życiu zaledwie nikły procent kapłanów. Np. w diecezji Barbastro z liczby 160 kapłanów, pozostało tylko 21, a 129 zamordowano. W diecezji Lerida na ogólną liczbę 425 kapłanów zamordowanych zostało 350. W diecezji Tortosa z liczby pracujących tam księży zamordowano 350.

Rozwiali się przy tym w świetle faktów niektóre legendy, propagowane przez komunistów. A więc przede wszystkim opowieści, jakoby zabijano duchownych katolickich z pobudek politycznych. „Biuletyn religijny diecezji Vitoria” z 15 marca 1938 r. zestawia poparte świadectwami fakty, z których jasno wynika, że komuniści hiszpańscy pałają nienawiścią do duchowieństwa katolickiego z pobudek religijnych. W miejscowościach Ubidea, Bilbao, Santander, Gijon i innych komuniści demolowali kościoły z premedytacją. Profanowali sanktuaria w sposób, nie dający się opisać, graniczący z patologią i jakimś piekielnym sadyzmem. Odrąbane ręce u posągów świętych, wyklute oczy z wizerunkami Chrystusa i Matki Najświętszej. Wstrętne, pełne piekielnej nienawiści napisy. Urządzano ze świątyni dancin gi, jak w miejscowości Dima. Wszystko to wykazuje, że rękami tych niebezpiecznych ludzi, którzy deklamują o rzekomych motywach politycznych swej akcji, kieruje jedynie nienawiść do religii katolickiej.

W miejscowości Barbastro do zakonników, należących do zgromadzenia Serca Marii, komuniści — zanim pozbawili ich życia, głośno wołali: „Nienawidzimy was, bo jesteście wyznawcami i głosicielami znieprawdzonej przez nas doktryny. Nie obchodzą nas wasze przekonania polityczne, wasze czyny i zasługi. Nie możemy patrzeć na te łachy (sutanny), które nosicie! Wraz z wami chcemy pogrzebać na zawsze waszą religię!”

Znawca problemu komunistycznej, o. J. Ledit w wygłoszonym przez siebie przemówieniu pt. „Martyrs d'Espagne” nie stwierdza wśród prześladowanych i męczonych duchownych katolickich w Hiszpanii ani jednego faktu odstępstwa z tchórzostwa.

Wprawdzie znalazło się paru księży, którzy w początkach wojny domowej wypowiedzieli się po stronie rządu barcelońskiego — i o tym czerwona prasa rozprawiała szeroko — ale kapłani ci byli w błąd wprowadzeni przez fałszywą propagandę. Wypowiedzieli oni swe zdania z pobudek ideowych, w obronie uciśnionych. Obecnie zamilkli oni.

Natomiast wśród prześladowanych i męczonych kapłanów nigdzie w Hiszpanii nie zanotowano zdrady i wyrzeczenia się ideałów Chrystusa. Przeciwnie, zebrano wstrząsające dowody heroizmu. Np. proboszcz z Cebrosos, ksiądz Jose Maximo Moro Briz, rodzony brat biskupa z Avili, został skazany przez komunistów na śmierć. Przed egzekucją kazano mu stanąć pod murem i rozłożyć ręce na krzyż. Oslabiony i wyczerpany kapłan z trudem wznosił ręce ku górze. Wtedy dopadł go jeden z obecnych komuni-

stów i brutalnie szarpnął księdza, zaczął sztychować: „Wyciągnij ręce! Będziesz żywym krzyżem, który padnie pod naszymi kulami!” Komuniści ten stanął koło swej ofiary i zakomenderował: „Ognia!” Padły strzały, lecz zamiast kapłana, trafiły w komunistę, który zwał się na ziemię u stóp księdza. Kapłan katolicki nachylił się i z całym namaszczeniem udzielił swemu oprawcy absencji. Wkrótce i sam padł pod kulami czerwonych siepaczy.

W innym wypadku ksiądz Antonio Vergés z Gerony, jeden z najbardziej znanych w tamtejszych okolicach kapłanów, gorliwy opiekun sierot i opuszczonych, przed egzekucją — gdy mu kazano odwrócić się do ściany — odpowiedział: „Nie! Strzelajcie w twarz, w serce! Chcę, abyście, zanim padnę, widzieli moje oczy i przekona li się, że wam przebaczam z głębi duszy! Oby wam tylko Bóg przebaczył i nawrócił was!”.

Rozwiali się również w świetle zebranych już faktów legendy, jakoby komuniści zabijali tylko tych duchownych, którzy stali po stronie monarchii. Przeciwnie, mordowali i tych, co byli znani ze swej długoletniej służby dla biednych i wydziedziczonych.

Ksiądz Braulio Martinez 84-letni starzec profesor seminarium z Tar-

ragony, który poświęcił długie lata swego życia kapłańskiego opiece nad więźniami — został przez komunistów cynicznie zamordowany. Ksiądz Eori, słynny opiekun trędowatych, zamordowany. Ksiądz Basté, opiekun robotników w Walencji — zamordowany. Ksiądz Ballesta z Madrytu, którego ubodzy robotnicy nazywali swym ojcem i opiekunem, przez komunistów zamordowany. Ksiądz Nemezio Gonzalez z Gijon, który w ciągu 30 lat opiekował się najbardziej opuszczonymi biedakami — torturowany i zamordowany. Umierał on z taką pogodą i ze słowami przebaczenia dla swych katów, że obecny przy tym jeden z komunistów nawrócił się i zaczął głośno odmawiać Credo.

„Ta krew męczenników w Hiszpanii nie spłynie na darmo. Wykazuje ona, do jakiego heroizmu zdolni są ludzie, zapatrzeni w ideał Krzyża Chrystusowego. Gdy zestawimy z jednej strony odwagę męczonych, ich spokój, heroizm i miłość nawet wobec ich własnych oprawców, a z drugiej szal, nienawiść, barbarzyństwo, instynkty sadyzmu i niszczenia i podłość tych, co zniecają się nad bezbronnymi — łatwo wyrozumieć po czyjej stronie stanie sumienie ludzkości”. (Por. P. Toni. „Ipnoclastas y martires”).

(KAP)

Druga rocznica

Dzisiaj mijają dwa lata od chwili wybuchu w Hiszpanii rewolucji narodowej.

Dwa lata trwają ciężkie i krwawe walki, w których naród hiszpański zrzucił z siebie jarzmo Kominternu i wyzwalał swój stary i wielki kraj z najeźdźcy międzynarodowego spisku, pragnącego uczynić z Hiszpanii drugą po Rosji placówką wojującego komunizmu.

Już Lenin przestrzegał swoich towarzyszy partyjnych, iż państwo Sowieckie nie utrzyma się, jeśli nie zdoła przetrwać żagwi rewolucji komunistycznej na zachód. Twierdził on, że wcześniej czy później ustroj komunistyczny w Rosji musi runąć, jeśli nie będzie mu towarzyszyć postęp rewolucji marksistowskiej w państwach zachodnich. Wskazywał on również Hiszpanię, jako kraj, który powinien stać się pierwszym ofiarą tej rewolucji i drugim po Rosji oparciem dla zwycięskiego marksizmu.

Doktryna taktyczna rewolucji światowej, opracowana bardzo szczegółowo przez teoretyków komunizmu w dniu wybuchu rewolucji z powszechną wojną na Zachodzie. Dążność do tej wojny, chęć jej spowodowania i uwielbienia w nią mocarstw zachodnich, aby po ich wyczerpaniu wystąpić na wi-

downi jako sztab i zbrojne ramię rewolucji światowej, nigdy nie opuszczały kierowników polityki sowieckiej. To też z chwilą, kiedy zanosilo się na wielkie napięcie w stosunkach między narodowych, spowodowane wyprawą włoską do Abisynii, Komintern uznał, iż nadszedł czas zdecydowanego działania w Hiszpanii, czas zaprowadzenia w niej sowiektów.

Międzynarodowe czynniki masonsko-żydowskie poparły ten plan Kominternu i w Hiszpanii poczęły płać kościoły, rozpoczął się czerwony terror i zanosilo się na ostateczny przewrót komunistyczny. Dumny i wielki kraj o starej katolickiej kulturze i świetnych tradycjach politycznych znalazł się w rękach międzynarodowej zgrai czerwonej, która rządziła się w nim, jak u siebie, niszcząc jego dobro, bezcenne pomniki jego cywilizacji, mordując jego ludność i znieważając jej religijne oraz narodowe uczucia.

W takiej chwili wybuchło powstanie narodowe w Hiszpanii narodowa ukazała światu swoje bohaterskie oblicze. Garść wojskowych i cywilnych patriotów rzuciła rękawicę sprzymierzonym międzynarodowcom, podjęła sztandar wojny i skupiła dokoła siebie najlepsze w narodzie jednostki i krwawych bojach postawał się front powstańczy, aż wreszcie po dwu latach opanował ogromną większość kraju i gotuje się obecnie do zadania przeciwnikowi ostatecznej klęski.

Dokoła hiszpańskiej wojny domowej rozwinięła się szeroka gra dyplomatyczna, nawiązały się najrozmaitsze intryki i zabiegi. Jedne z nich miały na celu spowodowanie wojny ideologicznej, drugie wynikały z doniosłości zagadnienia morza Śródziemnego, z którym Hiszpania jest bezpośrednio związana. Wpłynęło to na przedłużenie się wojny domowej i na jej przebieg.

Obóz narodowy hiszpański wychodzi jednak zwycięsko z tej gmatwaniny politycznej. Mając na oku cel główny — ratowanie niepodległości kraju, jego wiary, cywilizacji i honoru, niczym — mimo ciężkich walk — nie uchybił przyszłym interesom Hiszpanii i nie skrepił jej niezależności.

Po całkowitym zwycięstwie, które — jak można mniemać — nastąpi niebawem, okaże się naocześnie, co warcie są wszystkie oszczerstwa, rozsiewane przez wrogów narodowej Hiszpanii o zaprzeczeniu jej interesów państwowym, pomagającym rządowi powstańczemu sprzętem wojennym i ochotnikami. Hiszpania narodowa, która wykazała byle bohaterstwa w walce i tyle bezgranicznego oddania sprawie ojczyzny, potrafi i po zakończonej wojnie twardo stać na straży honoru i interesów kraju.

Takie jest prawo i zasada każdej rewolucji narodowej, która wybucha nie w obronie tej lub innej warstwy lub doktryny, ale rodzi się z najgłębszych pokładów duszy zbiorowej i ma na celu obronę najistotniejszych interesów całości bytu narodowego.

Starosta obraził

radę miejską w N. Wilejce?

Na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej w N. Wilejce rozpatrywano sprawę dalszych losów nowozbudowanej rzeźni miejskiej eksportowej i bekoniarnej. O rzeźnię tę toczy się spór między dzierżawcą a miastem na ile obowiązku inwestycji.

Posiedzenie rady było dość burzliwe. Podczas posiedzenia w trakcie przemówienia starosty, który w nim wziął udział rada miejska uczuła się dotknięta niektórymi zwrotami przedstawiła władzy, przy czym zażądała zaprotokolowania obrazy rady miejskiej.

**Gruntowna znajomość
spraw Pomorza jest
obowiązkiem każdego
Polaka!**

Premier belgijski o demokracji

Nie wierzy w „święte przymierze Wielkich Demokracji”

„Stockholms Tidningen” zamieszcza wywiad z premierem belgijskim Spaakiem; wywiad ten stanowi pogląd rozumnego socjalisty (premier

Spaak jest socjalistą) na współczesne wysiłki demokracji światowej rozpetania wojny ideologicznej w świecie.

Zachodni puklerz

„Kurier Poznański” zakończył w tych dniach cykl reportaży specjalnego korespondenta, poświęcony stosunkom panującym w powiatach kresowych Wielkopolski.

Położenie tych powiatów jest ciężkie, znajdują się one bowiem pod naporem zasobnej w środki materialne niemieckiej, wspomaganej z zewnątrz i ostatnio bardzo czynnej w różnych dziedzinach życia. Ze strony polskiej naporowi temu nie przeciwstawiono jeszcze w dostatecznej mierze ani celowej akcji gospodarczej, ani właściwej polityki administracyjnej. Wobec tego na terenie powiatów kresowych Wielkopolski, podobnie jak w pogranicznych powiatach Pomorza i Śląska, wytworzył się stan rzeczy wysoce niebezpieczny dla rozwoju życia narodowego.

Spółczesność wielkopolskie występuje obecnie, w granicach swoich możliwości, samo do walki ze złem i podejmuje szeroką akcję zmierzającą do wzmocnienia powiatów kresowych i zahamowania naporu niemieckiej. Najważniejsze zadania natury społeczno-gospodarczej na pograniczu określone zostały przez czynniki miejscowe w postulatach Wielkopolskiej Rady Gospodarczej, która domaga się od władz oparcia polityki ekonomicznej na następujących zasadach:

Uprzywilejowanie pogranicza w zakresie funduszy inwestycyjnych, oraz kredytów ulgowych. Uruchożenia nieczynnych zakładów przemysłowych, wykorzystanie reglamentacji obrotu towarowego z zagranicą dla celów pomocy dla pogranicza, racjonalne przeprowadzenie parcelacji w pasie granicznym, zgodnie z interesami polskości, odpowiednie rozmieszczenie siedzib władz garnizonów, szkół, sanatoriów itd., wreszcie przeprowadzenie pewnych korektur w dotychczasowej polityce podatkowej i komunikacyjnej na pograniczu.

Postulaty te nie wyczerpują rzecz prosta, całości zadań jakie stoją przed państwem i społeczeństwem w związku z położeniem powiatów kresowych Wielkopolski. Na czoło tych zadań wysuwa się sprawa stanowią-

czącej walki z naporem niemieckim, który wzrósł ostatnio na sile i jest podsyćany stale — moralnie i materialnie, z zagranicy. Napór ten wynikający nie tyle z prężności miejscowej ludności niemieckiej, co z ogólnych planów polityki niemieckiej we wschodniej Europie jest zjawiskiem o tyle poważnym, że wymaga planowej akcji zarówno ze strony państwa, jak społeczeństwa polskiego. Nie można w dalszym ciągu tolerować takich naprzykład posunięć jak kasowanie — ze względów „oszczędnościowych” powiatów kresowych. W czasie, gdy po stronie niemieckiej w pasie nadgranicznym tworzy się coraz mniejsze jednostki administracyjne, u nas kasuje się aż 6 powiatów. Miasta pustoszeją. Znikają starostwa, wydziały powiatowe, urzędy i kasy skarbowe oraz cały szereg placówek administracyjnych i samorządowych, związanych z istnieniem powiatu. Ludność miejscowa ubożeje, wieś traci najbliższy rynek zbytu, a w ślad za tym idzie zwiększenie się trudności gospodarczych i przygnębienie psychiczne.

Akcja społeczeństwa wielkopolskiego na rzecz powiatów kresowych jest bardzo na czasie. Znając zalety tego społeczeństwa, jego wytrwałość i stanowczość w działaniu, można sądzić, że zmusi ona kogo należy do zajęcia się tą ważną sprawą i spowoduje zasadnicze zmiany w dotychczasowym stanie rzeczy. Dobrze poprowadzona w Wielkopolsce, przetrzeje się ona, niewątpliwie, na powiaty graniczne Pomorza i Śląska, które podobnie jak kresowe powiaty Wielkopolski wymagają starannej opieki oraz wydatniejszej pomocy ze strony państwa i społeczeństwa.

Opinia publiczna całego kraju, rozumiejąc czem grozi i co oznacza wzmocnienie się naporu niemieckiego na zachodzie, poprze na całej linii poczynania Wielkopolan.

„Pogranicze zachodnie, bowiem — jak słusznie pisze „Kurier Poznański” — to puklerz Rzeczypospolitej od strony, która narażona jest na specjalny nacisk i parcie. Puklerz ten musi być przedmiotem wyłączonej troski całego narodu i państwa.”

Premier Spaak oświadczył, iż Belgia zmuszona została „zejść z wysokiego poziomu idei i przejść do spraw bardziej realnych”. Belgia oświadczyła swym wielkim sąsiadom, iż pragnie być w Europie czynnikiem pokoju. Polityka bezwzględnej zbrojnej neutralności wymaga jednak silnej Belgii. Dlatego — mówił Spaak — uważam, że Belgia powinna posiadać silną armię.

Państwo nie może jednak izolować się, a ponieważ nie chciano przyłączać się do żadnej grupy mocarstw — zdecydowano się na współpracę ze związkiem państw w Oslo. Polityka obecnego rządu belgijskiego jest zupełnie belgijską polityką.

Swoje stosunek do Ligi Narodów sprecyzował premier Spaak następująco: „Muszę się przyznać, że osobiście nigdy całkowicie nie wierzyłem, podziwiając oczywiście jej zasady i założenia. Nigdy jednak nie wierzyłem w sposoby, przy których zasady te usiłowano wcielić w życie.”

Często atakowano go spowodu jego negatywnego stosunku do Ligi Narodów, nie było jednak możliwe wygłaszać hymny pochwalne na cześć tej instytucji, naprzykład w chwilach, gdy na sali obecny był delegat Chin.

Poruszając przemówienie Chamberlaina o zbiorowym bezpieczeństwie, taki ustalił premier Spaak do tej sprawy stosunek:

„Nie mogę niestety bezpieczeństwa mego kraju budować na ideologii, która wyszła już nieco z mody.”

Premier Spaak nie wierzy w prawdopodobieństwo wojny, to samo zdanie wyraża w „świętym przymierzu Wielkich Demokracji” — Anglii, Francji i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

„Bo każdy kraj ma ostateczne swoje własne poglądy na demokrację. Francuski dziennik „Humanite” np. jest zwolennikiem frontu demokratycznego od Londynu do Moskwy; wszyscy jednak wiedzą, że w Rosji demokracja nie istnieje.”

Jako socjalista rozczarował się Spaak do Rosji sowieckiej, „zarówno z czysto ludzkiego, jak i gospodarczego stanowiska. Idee socjalistyczne nie dadzą się już niestety urzeczywistnić przez marksizm rewolucyjny”.

Premier Spaak nie ma dobrej opinii w II międzynarodówce, o czym świadczy bezstanie go w prasie socjalistycznej, m. inn. w „Robotniku”. Spaak jest zwolennikiem porzucenia rewolucyjnych metod marksizmu, a w związku z nacjonalizującymi poglądami, których nie taj, jest uważany w międzynarodowych kołach marksistowskich, za odszczepienca.

Sprawa „Caro” przekazana prokuratorowi

Sanatorzy nie znaleźli cech przestępstwa — Prokuratura otrzyma „materiały informacyjne”

We czwartek 14 bm. na ratuszu krakowskim odbyło się kilkugodzinne posiedzenie komisji prawniczej rady m. Krakowa dla powzięcia „końcowych wniosków” w sprawie gospodarki spółki „Caro”. Po kilkugodzinnym — i jak slychać — b. burzliwym posiedzeniu, powzięto kilka uchwał. O posiedzeniu i uchwałach wydano dość obszerny komunikat do prasy.

Jak wiadomo sprawa „Caro” — typowa dla sanacyjnej gospodarki samorządowej — bardzo interesuje opinię publiczną nie samego tylko Krakowa. To też komunikat o stanowisku komisji prawniczej m. Krakowa oczekiwany był z dużym zainteresowaniem.

Ogłoszony we czwartek w nocy komunikat zarządu miejskiego tej zrozumiałej ciekawości i zainteresowania społeczeństwa nie zaspakaja. Utrzymany jest, jeśli idzie o stanowisko komisji prawniczej, w tonie b. ogólnikowym, a i te ogólnikowe uchwały, jakie zawiera, budzą poważne zastrzeżenia. B. ogólnikowa jest np. część komunikatu, mówiąca o tym, że „na czterech posiedzeniach komisja prawnicza przeprowadziła szczegółową dyskusję i rozpatrzyła projekt postulatów subkomisji, wypowiadając się co do poszczególnych wniosków na podstawie pisemnego sprawozdania wspomnianego komitetu”.

Nie uznano na ratuszu za stosowne powiadomić obywateli miasta, jakie to były wnioski podkomisji prawniczej i jak je komisja załatwiła, a byłoby ciekawe, gdyby magistrat — tak od siebie — ogłosił o tym, jak załatwiono sprawy podwójnych kosztów podróży b. wiceprezydenta miasta dr. Wielgusa, 1000 zł. wydanych przez „Caro” na wybory sejmowe dla BBWR, 1000 zł. za referowanie spraw na posiedzeniu rady m. przez radnego, 15.000 zł., wypłaconych sobie przez nie nie robiący „komitet budowlany” spółki „Caro”, 80 kilku tysięcy bezpodstawnie pobranych tantiem od dochodów, których w spółce „Caro” nie było, o kosztach 300-złotowych od Havelki.

Byłoby wielce pouczającym usłyszeć jak komisja prawnicza patrzy na moralną choćby stronę takich dochodów i prezentów.

Ludność miasta radaby się dowiedzieć, czy w tych i innych — boć trudno tu wszystkie wymienić — wypadkach miasto, które z jej pieniędzy około półtora miliona dopłaciło do „Caro”, starać się będzie o odzyskanie — choćby na drodze cywilno-sądowej przynajmniej części strat. Tego wszystkiego ratusz krakowski nie powiedział swoim obywatelom. A szkoda!

Być może, że uważał za dostateczne rewelacje ogłoszone przez prasę niezależną. Ale to nie jest właściwa

droga do urzędowego informowania obywateli miasta. Tym więcej, że wiemy, iż rewelacje prasowe ze sprawy „Caro” bynajmniej nie ucieszyły ratuszowych matadorów.

Ogłoszony komunikat nie poskąpił jednak rewelacji:

„Komisja prawnicza rady miejskiej m. in. stwierdziła, że w objętych sprawozdaniem faktach nie dostrzegła się znamion przestępstwa kwalifikujących się jako przestępne”.

Uchwała ta jest prawdziwą rewelacją. Pozwolimy sobie przypuszczać, że taka uchwała nie zapadła jednogłośnie — inaczej smutno świadczyłaby o komisji prawniczej.

Jej subkomisja w swoich wnioskach niejednokrotnie proponowała skierowanie poszczególnych spraw do prokuratora dla wytoczenia sprawy karnej, bądź też domagała się procesów cywilnych ze strony prawnych następców spółki „Caro” z jej byłymi członkami rady nadzorczej.

Uchwała o braku znamion przestępstwa w faktach dziś już powszechnie w Krakowie znanych, o których zresztą i dziś wspominamy na wstępie niniejszej korespondencji, nie jest... pedagogiczna. „Rozgrzesza” ona i kosze od Havelki i tantiemy od deficytów, tysiąc-złotowe referaty radnych i tysiąc-złotowe wypłaty na

BBWR. i wiele, wiele innych. Co za budująca dla „szarego człowieka...” w y r o z u m i a ł o ś ć pp. radnych z komisji prawniczej dla „b i e d o w” ludzkich. Boć chyba były one, skoro jednak akta pójda do prokuratora.

Jest bowiem i arcybłada uchwała w tym względzie. Brzmi ona: „Ze względu na to, że komisja prawnicza nie jest ustawowo uprawniona do kwalifikowania, z punktu widzenia przepisów prawa karnego, ustalonych przez komitet stanów faktycznych, a sprawa byłej spółki „Caro” zaprzata od kilku lat opinii publicznej, powodując często pogłoski niezgodne z prawdą, przeto komisja prawnicza upoważniła zarząd miasta do przesłania prokuratorowi sądu okr. w Krakowie, dotyczących materiałów i protokołów jako materiału orientacyjnego do przeprowadzonych przez niego badań i uchwał odnośnie zarzutów, stawianych gospodarce spółki „Caro” za czas do sierpnia 1932 r.”.

Mamy poważne wątpliwości czy prokurator jest instytucją dla otrzymywania „materiałów informacyjnych”. Albo komisja uważała — czasem trzeba zdobyć się na wyrażenie postawienia sprawy — że sprawa kwalifikuje się do prokuratora i to trzeba było zaznaczyć w uchwale, albo też do tego przekonania nie doszła i w takim razie „materiały informacyjne” są zbędne. Mamy jednak przekonanie, że mimo tak sformułowanego przekazania sprawy prokuratorowi — ten dobrze zorientuje się w „materiale orientacyjnym” krakowskiej „sanacji”.

Wbrew nadziejom krakowskiego ratusza sprawa „Caro” nie jest dla opinii publicznej załatwiona ostatnim komunikatem zarządu miasta. Dostarczy ona jeszcze niejednej sensacji, troskliwie skrywanej w urzędowych foliach. Także i niedawna zmiana nazwy „Caro” na Krakowską Kasę Targową śladów nie zatrze.

Do spraw tych powrócimy w dniach najbliższych i to nie tylko do „Caro”, t. j. do przeszłości, ale i do „Krakowskiej Kasy Targowej”, tj. do rzeczywistości, wiele od tamtej nie odmienionej. (i)

Poznaniowi grozi strajk urzędników miejskich

(Od własnego korespondenta)

Poznań, w lipcu

Przed paru tygodniami zwolniony został z pracy urzędnik Zarządu Miejskiego, p. Rodziewicz, przywódca jednego ze związków zawodowych. Ponieważ zwolnienie nastąpiło wskutek zatargów z naczelnikiem wydziału personalnego p. Drobnikiem (obecnie kierownikiem oddziału P. A. T. w Kownie), który odnosił się do urzędników bardzo niewłaściwie, oburzeni pracownicy domagali

się ponownego przyjęcia p. Rodziewicza do pracy.

Niezałatwienie do dziś tej sprawy grozi nowymi komplikacjami. Urzędnicy miejscy stanęli solidarnie w obrocie zwolnionego kolegi, zapowiadając wielką masówkę protestacyjną w tej sprawie.

Gdyby i ten środek zawiódł, urzędnicy gotowi są chwycić się ostatecznego środka — strajku.

(j. pat.)

Niezwyczajne lajdactwo kupców żydowskich

Zbrodnicza walka konkurencyjna z spółdzielnią polską

LWÓW, w lipcu

Na ślad lajdackiej paczki oszustów, złożonej z samych Żydów: Adolfa i Laury Bergerów, Matli Schaffer, Fischla Littmana, Izraela i Mosera Scharfa oraz Jeffy Schaffer wpadła onegdaj policja, aresztując poza wymienionymi ich współników — kilku chłopców ruskich z Tatarowa.

W dolinie Prutu, w kilkunastu większych miejscowościach miała swoje filie lwowska Spółdzielnia „Leśnik”. W Tatarowie wciąż zmieniano kierownika sklepu i cały personel, co pewien bowiem czas komisja rewizyjna wykrywała nadużycia.

Ponieważ manka występowały systematycznie i cały szereg ludzi, znanych z uczciwości, stracił zajęcie z po-

wodu podejrzeń, które okazywały się słuszne, sprawą zajęły się władze policyjne z Nadwornej, które wykryły rewelacyjną historię: Oto szajka wymienionych Żydów w porozumieniu z kilku złodziejami okradała systematycznie spółdzielnię, chcąc zlikwidować konkurencyjną placówkę. Kradli tak sprytnie, że kierownicy spółdzielni nie zdołali nigdy wpaść na ich trop, — a potem złodzieje anonimami donosili centrali lwowskiej o nadużyciach personelu.

Wykrycie tej typowo żydowskiej afery i aresztowania złodziei wywołało wielkie wrażenie w Tatarowie. Zaznaczyć należy, że aresztowani Żydzi należą do bogatego kupiectwa i właścicieli pensjonatów.

Żyd skazany na rok więzienia za pobicie narodowca

Tarnopol, w lipcu.

W dn. 8 bm. odbyła się w tarnopolskim Sądzie Okręgowym rozprawa przeciwko Żydowi Oziaszowi Granowi, który w pierwszym dniu Zielonych świąt porzucił na ul. Tatarskiej Mieczysława Krupa, członka Str. Nar. i czolowego zawodnika W. C. K. S. „Kresy”. Oskarżony odpowiadał z art. 236 k. k.

Oskarżony, z bezczelnym wyrazem twarzy, do winy się nie przyznał i powiada, że był w stanie kompletnego opilstwa, że w krytycznym momencie posłał szaj jakiś szum i wtedy w mniemaniu, że zagraża mu niebezpieczeństwo wyciągnął nóż i wymachując w prawo i w lewo, „prawdopodobnie (!) ugodził Krupę”.

„MAM CIE PTASZKU”

Następnie jako świadek zeznaje poszkodowany Krupa, opowiadając, jak minął popularnego „Ozia” na ulicy, i dopiero po jakich 10 krokach, trącony, odwrócił się i posłyszał: „Mam cię, ptaszku, teraz się policzymy!” Wtedy widząc w ręku nóż, poszkodowany chciał „Ozia” kopnąć, ale ponieważ trafił nogą w próżnię, pochylił się do przodu i wtedy dostał cięcie w kark od ucha do ucha. Wówczas zaczął uciekać, a bandyta go jeszcze kawał drogi gonił.

Poszkodowany leżał w szpitalu wprawdzie tylko 15 dni, ale ze szpitala usunął go, mimo że czuł się źle, dyrektor i dlatego poszkodowany, ślaniając się i doznając zawrotów głowy, udał się do domu i przeleżał jeszcze tydzień.

Obrona „Ozia” twierdzi, że Krupa przed 3 miesiącami wylał na czele grupy osób plot na żydowskim boisku, przeskodził w meczu i bił Żydów Krupa i ten zarzut odpięra tym, że miał wprawdzie o to dochodzenie, ale śledztwo wykazało, że jest niewinny i nawet nie był administracyjnie karany.

ZEZNANIA BIEGŁEGO I ŚWIADKÓW
Dalej zeznaje jako biegły lekarz dr Świstun, podtrzymując pierwotne orzeczenie, że jest to ciężkie uszkodzenie ciała.

Następnie zeznaje jeszcze 6 świadków, na żądanie prokuratora zaprzysiężonych z których jeden opisał całe zajście tak jak je opowiedział Krupa, a następni stwierdzili, że oskarżony „Ozio” był zupełnie przytomny bezpośrednio przed i po wypadku, o czym świadczy jego zachowanie się, i z zimną krwią opowiada nie gwarą doliniarzy, raczej niż urzędnika Banku Hipotecznego: „On im się odgrażał, ale dzisiaj ja mu dałem kosę!”

PROKURATOR DOMAGA SIĘ SUROWEJ KARY

Po zeznaniach świadków, zabiera głos prokurator, który domaga się najsurowszego wymiaru kary i to bez zawieszania, gdyż oskarżony dokonał zbrodni z pełną premedytacją, w głębokiej nienawiści, gdyż mimo udowodnienia mu ohydnej przestępstwa, do winy się nie przyznał i nie okazuje żadnej skruchy.

Następny przemawia zastępca pokrzywdzonego, który zaakcentował, że chodzi tu o naruszenie największego dobra, mianowicie nietykalności osobistej człowieka, co powinno być przykładnie ukarane, aby obecni na sali (w większej części Żydzi — przyp. spraw.) wiedzieli, że na ulicy rządzi także prawo, a nie nóż.

NAWET OBRONA POTĘPIA OSKARŻONEGO

Dalej przemawiają obrońcy oskarżonego, którzy w swych mowach nie bronią go, owszem, potępiają i podpisują się pod tym, co powiedział prokurator i powódca cywilny, tylko dziwią się, że twarde słowa prawdy padają dzisiaj, a nie na innych rozprawach, i twierdzą, że tylko dlatego, że oskarżony to Żyd.

Po tych mowach Sąd skazuje oskarżonego na 1 rok więzienia bez zawieszania, z zaliczeniem aresztu tymczasowego i na pokrycie wszystkich kosztów, za wyjątkiem opłat sądowych. Sąd uzasadnia swój wyrok tym, że istotnie oskarżony nie okazał żadnej skruchy, a słuszne potępienie go przez jego własną obronę wydało oskarżonemu jak najgorszą opinię.

Oziasz Grau po uchylonym wniosku obrony o wypuszczenie na wolną stopę po maszerował do czasu uprawomocnienia się wyroku, do więzienia.

Zarząd Miejski w Bydgoszczy popiera Niemców

Z Bydgoszczy donoszą nam: Duże oburzenie miejscowego społeczeństwa wywołał fakt, że w wyniku przetargu na dostawę opatrunków do wszystkich szpitali miejskich w Bydgoszczy, większość dostaw przyznano niemieckiej firmie Bering. Hurtownia niemiecka otrzymała zamówienie na towar wartości blisko 8.000 złotych, podczas gdy naprzykład jeden z hurtowników polskich, nie różniący się w cenach od firmy Bering, otrzymał zamówienie wartości 700 złotych.

Wypadek powyższy wywołał w mieście szereg niepochebnych dla Zarządu Miejskiego komentarzy.

10 lat S. N. w Skotnikach

(Od własnego korespondenta)

Końskie, w lipcu

W niedzielę dn. 10 lipca w Skotnikach pow. koneckiego odbyła się piękna uroczystość narodowa w związku z dziesięcioleciem pracy Stronnictwa Narodowego na tym terenie. Zarząd Pow. S. N. w Końskich zwołał Zjazd Obwodowy członków S. N. w Skotnikach. Przybyli nań również delegacje z Przedborza, Zarnowa i Sulejowa. Po zbiorze raport od zgromadzonych narodowców odebrał kol. Stan. Froelich — prezes Zarządu Podokręgu, poczym przy dźwiękach orkiestry z Zarnowa pod batutą kol. J. Eljasza z pięcioma proporcjami na czele wyruszono na nabożeństwo.

Uroczystą sumę odprawił miejscowy ks. proboszcz Dworżański, który również wygłosił okolicznościowe kazanie.

Po defiladzie na placu odbyło się wielkie zgromadzenie publiczne. Zagaił je i przewodniczył kol. Franciszek Chudy — kierownik Obwodowy S. N. od samego

założenia organizacji. Przemówienia wygłosili kol. kol. Stan. Froelich z Rudy Malenieckiej, Leon Miszezak, Czesław Zbysz z Przedborza i Miecz. Brzuchanina z Końskich, który odczytał również nadesłane życzenia dla narodowych Skotników. Po odmówieniu Modlitwy o Wielką Polskę, 30-tu członków S. N. zostało udekorowanych „Mieczykami Chrobrego”. Na zakończenie tej uroczystości orkiestra odegrała Hymn państwowy i Hymn Młodych, oraz zostały wzniezione orkielki na cześć Polski Narodowej, Stron. Nar. Romana Dmowskiego i Armii Narodowej.

Narodowe Skotniki obchodząc dziesięciolecie swej pracy, mogą się poszczycić niebyszałym sukcesem. Z dziesięciu rodzin żydowskich, została tylko jedna, która ostatnio musiała zwinąć sklep. Na miejsce sklepów żydowskich powstały licznie sklepy polskie.

Rabin wołkowski

pod zarzutem fałszowania metryki terrorysty żydowskiego w Palestynie, któremu groziła kara śmierci

BIAŁYSTOK, w lipcu

Rozreklamowana sprawa terrorysty Tabacznika Ben Josefa, straconego w Tel Awiwie, znajduje swój dalszy ciąg w Sądzie Okręgowym w Białymstoku, skąd pochodzi jego współnik Abram Szejn, maturzysta białostockiego gimnazjum hebrajskiego.

Abram Szejn miał stanąć przed trybunałem karnym w Palestynie razem z Ben Josefem. Obrona, chcąc ratować Szeina, oświadczyła, że jest on niepełnoletni, wobec czego nie może stawać przed sądem doraźnym. Nie posiadając jednak pod ręką odpowiedniego jego dokumentów zwróciła się do konsulatu polskiego o metrykę Szeina. Z kolei konsul polski prosił o nią magistrat w Wołkowsku, jednakże magistrat odpowiedział, że nie wie, kiedy urodził się Szejn, gdyż wszystkie akta zaginęły w czasie zawieruchy wojennej i daty

urodzenia nie może za tym urzędowo stwierdzić.

W tym samym czasie brat Szeina, czyniąc zabiegi w Wołkowsku o uratowanie brata od śmierci w Palestynie, wy dostał od rabina formalną metrykę urodzenia. W jaki sposób i jakimi środkami metrykę wy dostał, pozostaje na razie tajemnicą.

O tempie starań świadczy fakt, że gdy w dniu 26.6. br. wygotowano metrykę, tego samego dnia notariusz stwierdził prawdziwość podpisu rabina, tego samego dnia sprawa znalazła się w min. spr. zagr. — tego samego dnia wpłynęła do konsulatu angielskiego.

Jednakże zauważono, że metryka nie jest w porządku — sprawa powędrowała z powrotem do prokuratora, który wszczął przeciwko wołkowskiemu rabinowi dochodzenia karne o wystawienie fałszywej metryki.

W kieleckim Tow. Org. i Kółek Roln. też kłótnie

(Kor. wł.)

Kielce, w lipcu.

Na terenie Kieleckiego Woj. Tow. Org. i Kół. Roln. od dłuższego czasu prowadzone były rozgrywki pomiędzy dwoma grupami sanacyjnymi, z których jedną reprezentował pos. Sobczyk („Ozom”) a drugą — z ukrycia, b. pos. Waleron. Pierwszą grupę popierała ziemianie konserwatyści, drugą dawni działacze „Wyzwolenia” i Str. Chłopskiego. Ta druga grupa jest zwolenniczką polityki min. Poniatowskiego. Na ostatnim zebraniu wyborczym Rady Woj. T. O. i K. R. do-

szło do „próby sił” pomiędzy tymi grupami”. W rezultacie dotychczasowy prezes Woj. T. O. i K. R. pos. Sobczyk padł (został wybrany jedynie na członka Zarządu), a cały prawie Zarząd z prezesem p. Edwardem Kiszka rekrutuje się ze zwolenników p. Poniatowskiego. Do upadku pos. Sobczyka przyczyniły się w znacznym stopniu jego procesy i zatargi na tle gospodarki w instytucjach gospodarczych i samorządowych w pow. jędrzejowskim, skąd pochodzi.

Oskarżony o zniewagę Marsz. Piłsudskiego uniewinniony

(Od własnego korespondenta)

Kielce w lipcu.

Sąd Okręgowy w Kielcach rozpatrywał sprawę p. Jana Kwapienia, kierownika Koła Stron. Narodowego w Jędrzejowie, oskarżonego o wyst. z art. 2 ustawy o ochronie imienia J. Piłsudskiego. Według aktu oskarżenia, sporządzonego na podstawie doniesienia policji jędrzejowskiej, p. Kwapien miał się wyrazić w dniu 12 maja br.: „glupi... melduje do kamie-

nia...”
Sąd Okręgowy po przesłuchaniu świadka oskarżenia, który nie potwierdził, aby te słowa zeznał na poltce, oraz po przemówieniu prokuratora i obrońcy p. adw. Stef. Klimeckiego z Jędrzejowa, ogłosił wyrok uniewinniający narodowca. P. Kwapien przesiedział do sprawy 2 miesiące w więzieniu kieleckim.

Kongres Zw. Zaw. Górników

„Praca Polska” w Katowicach

Katowice, w lipcu

W niedzielę, dnia 10 lipca r. b. o godzinie 10-iej rano w wielkiej sali hotelu „Hospitz” w Katowicach obradował przy udziale radców zakładowych i delegatów oddziałów w liczbie przeszło 300 osób, Kongres Związku Zawodowego Górników „Praca Polska”.

Referat o sytuacji w górnictwie węgłowym, o położeniu robotnika i jego warunkach pracy i płacy, wygłosił prezes Okręgu Śląskiego Z. Z. „Praca Polska” p. Franiel Paweł. Prelegent omówił szczegółowe warunki czasu pracy w górnictwie, oraz żądania podwyżki płac.

Poza tym omówiono ciężkie warunki egzystencji inwalidów górników, którym kilkakrotnie w okresie kryzysu obniżano renty.

Po obszernej dyskusji Kongres uchwalił rezolucję, której ważniejsze ustępy przytaczamy poniżej:

Po omówieniu ogólnej sytuacji w ciężkim przemyśle i górnictwie, po wskazaniu w szeregu faktów i przykładów na szkodliwą dla Polski gospodarkę i politykę obcego kapitału, szczególnie niemieckiego i żydowskiego — Kongres w rezolucji wyraża wiarę przeciw skróceniu czasu pracy w górnictwie, wskazując na grożące stąd dla naszego życia gospodarczego niebezpieczeństwo, gdyż inne państwa czasu pracy nie skracają.

WAŻNIEJSZE ŻĄDANIA GÓRNIKÓW

„Stwierdzając obecny zły stan gospodarczy Polski zbliżający nas coraz bardziej do katastrofy i anarchii ekonomicznej domagamy się od rządu:

1) Usunięcia obcego kapitału, a szczególnie niemieckiego i żydowskiego od wpływu na kształtowanie się naszego życia gospodarczego.

2) Usunięcia socjalistów, będących ramieniem Kominternu bolszewickiego, do anarchizowania naszego życia gospodarczego, od wpływu na kształtowanie światopoglądu i warunków bytu robotnika polskiego.

3) Nie skracania czasu pracy w górnictwie, zarówno na dole jak i na powierzchni.

4) Unormowania wydajności robotnika ciężkiego przemysłu drogą radykalnych zarządzeń, powstrzymujących kapital od nadmiernego wyzysku sił rąk ludzkich.

5. Zabronienia kapitalowi obcemu gospodarki rabunkowej w kopalniach śląskich.

6) Zwiększenia bezpieczeństwa pracy, ograniczonego wskutek stalego wzrostu wydajności robotnika.

7) Zabezpieczenia godziwego i ludzkiego traktowania przez kapital godności robotnika.

8) Wstrzymanie ucieczki bezrobotnych Polaków do Niemiec za cenę wyrzucenia się polskości, przez zapewnienie im pracy i bytu wewnątrz kraju”.

ŻĄDANIE 20 PROC. PODWYŻKI ZAROBKÓW

„Stwierdzając poprawę koniunktury w przemyśle górnym, a przede wszystkim biorąc pod uwagę ofiarę, jakie górnik poniósł przez powiększenie wydajności dla zwiększenia bogactw kapitalizmu obcego domagamy się:

1) **PODWYŻKI ZAROBKÓW GÓRNIKÓW W WYSOKOŚCI 20 PROC.**

Robotnik polski, jako trzon przemysłu polskiego, musi mieć należyty i godziwy udział w dochodach, uzyskanych z eksploatacji naszych skarbów naturalnych. Nie może być przez kapital w sprawiedliwym podziale dochodów swojej ciężkiej pracy pomijany, tak jak dotychczas. On jest motorem całej produkcji przemysłowej; on powiększa dochody społeczne; on stwarza nasze wartości; on jest filarem obronnym państwa. Jako główny czynnik w produkcji przemysłowej nie może być w haniebny sposób wyzyskiwany. Z jego pracy nie wolno się bogacić anonimowym kapitałom.

Wynagradzany być musi na rodowej sprawiedliwości społecznej. Nadwartość osiągnięta z pracy jego rąk nie może wpłynąć do kieszeni obcego kapitału.

Domagamy się wobec tego, ażeby rząd jak najrychlej zrewidował swoje stanowisko i wobec tej najliczniejszej warstwy robotniczej, przez nacisk wywarty na kapital obcy, zapewnił jej godziwy i sprawiedliwy dochód ze swej pracy.

2) Jako wynagrodzenia specjalnego za skrócony czas pracy, który obciążał górników zwiększoną wydajnością, bez dodatkowych odszkodowań, żądamy 8 i pół proc. dodatkowej podwyżki płac. Słuszność tego żądania uzasadniamy ofiarą, złożoną przez polskiego górnika na rzecz obcego wyzysku.

3) Od pertraktowania nad warunkami pracy i płacy domagamy się usunięcia socjalistów jako szkodników interesów robotniczych i państwa.

4) Dopuszczenia Z. Z. „Praca Polska” do pertraktowania i podpisania wszystkich układów zbiorowych, dotyczących warunków pracy i płacy.

5) Jako narodowa organizacja robotnicza domagamy się pierwszeństwa w decydowaniu o losach mas robotniczych.

6) Domagamy się uchwalenia przez Sejm Śląski ustaw korzystnych dla robotnika, które dotąd obowiązują w reszcie Polski.

7) Domagamy się reformy ubezpieczeń społecznych (Obniżenia granic wieku wyczekiwania z 60 na 50 lat).

8) Domagamy się samorządu w ubezpieczeniach społecznych.

9) Domagamy się podwyżki godziwych rent inwalidzkich.

10) Domagamy się dla inwalidów bezpłatnego węgla.

11) Domagamy się zatrudnienia młodzieży bezrobotnej.

Postulaty te jako słuszne i konieczne muszą być zrealizowane w najbliższym czasie.

„Praca Polska”, wyrosła z niedoli i potrzeb robotnika polskiego, nie ustanie w walce o poprawę jego egzystencji”.

Stronnictwo Narodowe w Lesznie potępia politykę niemiecką

Leszno, w lipcu.

W ub. niedzielę Leszno zmanifestowało na zorganizowanym przez Stronnictwo Narodowe zebraniu antyniemieckim stanowczo i niedwuznacznie przeciw systemowi ucisku, stosowanego przez Trzecią Rzeszę wobec mniejszości polskiej i antypaństwowym knowaniom elementu niemieckiego na ziemiach polskich, a zwłaszcza na pograniczu.

Zebranie odbyło się w sali „Sokoła” i zgromadziło kilka tysięcy osób. Po zgromadzeniu obrad przez kierownika placówki p. Koszyńskiego, pierwszy referat wygłosił prelegent z Poznania p. Czyż, który podkreślił niebezpieczeństwo kapitału obcego dla rozwoju polskiego gospodarstwa narodowego.

Z kolei p. Wolniewicz z Poznania wygłosił obszernie przemówienie, poświęcone zagadnieniu stosunków polsko-niemieckich i sprawie wzajemnego trakto-

Jak p. Staniszewski rządzi w Sokolowie?

(Od własnego korespondenta)

SOKOŁÓW PODL., w lipcu

Choć smutnej pamięci B.B.W.R. zostało rozwiązane i akta spalone, cień jego jednakże snuje się w biurach sokołowskiego magistratu. W wyniku „cudownie” przeprowadzonych wyborów do Rady Miejskiej, miasto nasze obdarzone zostało nowym władcą. Wynaleziono go i wprowadzono z nad bolszewickiej granicy, aż z Ostroga. Nazywa się on p. Marian Staniszewski.

Zaraz na wstępie, nad urzędowaniem p. Staniszewskiego na stanowisku burmistrza w Sokolowie Podl.

Aresztowanie

burmistrza Nakła

BYDGOSZCZ, 18. 7. W dniu 13 lipca r. b. okręgowy sędzia śledczy w Bydgoszczy i powiatowy inspektor samorządowy przeprowadził nagłą rewizję w kasie Zarządu Miejskiego w Nakle nad Notecią.

W wyniku rewizji aresztowano burmistrza Nakła — Pawła Trybulla oraz kierownika biura rzeźni miejskiej — Owśzańskowskiego.

Osadzono ich w więzieniu śledczym w Bydgoszcz.

(j. pat.)

zaciążyły dwie tragedie. Na skutek wymownienia pracy zmarła śp. Maria Bukowicka, kasjerka Zarządu Miejskiego, oraz śp. Józef Litwiniak, lekarz weterynarii, na skutek zmuszania go w ciężkiej chorobie do pracy.

Objawiając urzędowanie, zaczął p. Staniszewski wprowadzać nowe porządki. Przede wszystkim usunął trzech starych pracowników, którzy nabyli dawno prawa emerytalne i oskarżając ich o defraudację około 80.000 zł., oddał ich w ręce prokuratora. Śledztwo przeciw wydalonym urzędnikom zostało jednak przez sąd okręgowy w Siedlcach umorzone z braku dowodów winy podejrzanych.

Na miejsce usuniętych pracowników sprowadził swoich ludzi, jak ich nazywał, „speców”, i tu dopiero zrozumieli obywatele sens i wagę wprowadzanych przez p. Staniszewskiego porządków. Bo oto z sprowadzonych nowych „swoich” urzędników jeden, sekretarz Zarz. Miejskiego odbywa karę więzienia za defraudację pieniędzy, przeznaczonych na budowę pomnika śp. M. Piłsudskiego, drugi po krótkim czasie musiał z Sokolowa wyjechać, na skutek popełnionych nadużyć w dziale administracyjnym. Poza tym p. burmistrz wydał szereg zarządzeń porządkowych, przykrych dla obywateli. Jedno z takich nowych zarządzeń odezuwa w szczególności przykry sposób społeczeństwo sokołowskie, a zwłaszcza rolnicy; mianowicie kasa miejska czynna jest tylko 2 godziny od 10 — 12. Kasa Urzędu Skarbowego i inne otwarte są już o godz. 8.30 rano do 13.30.

Sprawy finansowe też nie są zupełnie w porządku. P. Staniszewski bowiem, objawszy urzędowanie, poobrał nieprawnie z kasy miejskiej diety, na sumę przeszło 100 złotych. Na skutek przeprowadzonej rewizji przez Komisję Rewizyjną, Rada Miejska na posiedzeniu swym w czerwcu r. b. uchwaliła, że diety te p. Staniszewski zwrócić musi do kasy miejskiej.

Tych kilka faktów tłumaczy, dlaczego społeczeństwo sokołowskie czeka z niecierpliwością na uporządkowanie stosunków w Zarządzie Miejskim.

Śląscy legioniści przeciw O. Z. N. Zakaz odbycia zjazdu trzech okręgów Zw. Legionistów

Katowice, w lipcu.

Mimo, że na ostatnim zjeździe Zw. Legionistów zapadły uchwały o przyłączeniu się do Ożonu i poparcia jego akcji — zgola inaczej wygląda sytuacja w terenie tego Związku, czego najlepszym dowodem są wypadki na Śląsku.

Zarząd śląskiego okręgu tego Związku postanowił zwołać zjazd 3 okręgów, mianowicie śląskiego, krakowskiego i lwowskiego. Bodaj pierwszy raz zdążyło się, że władze administracyjne zakazały odbycia zjazdu — tak że odbył się tylko „zjazd towarzyski” śląskiego okręgu Związku w Ustroniu - Polanie.

Na zjazd przybyło 265 legionistów ze Śląska, z prezesem dr Nicciem z Katowic, delegaci Związku Legionistów ze Lwowa i Krakowa, kilku oficerów, b. legionistów, delegowanych przez Warszawę, oraz jako obserwator śląskiego urzędu wojewódzkiego, wicewojewoda dr Saloni, również członek Związku.

Zjazd zagał dr Nicć, prosząc zebranych, aby wypowiedzieli się szczerze o stosunku b. legionistów do „Ożonu”. Pierwszy zabrał głos poseł Płonka, któ-

ry lapidarnie nakreślił sytuację na terenie Sejmu. Oświadczył on krótko, że w Sejmie panuje kompletny „bałagan” polityczny, że ci, którzy chcieli konsolidować społeczeństwo, sami rozbili się na mnóstwo partij z sejmów poprzednich, że tamte miały jasne programy polityczne, społeczne i gospodarcze, a te nie wiedzą, czego chcą. Za kulisy toczy się wojna podjazdowa.

Następnie prezesi poszczególnych oddziałów Związku składali sprawozdania z nastrojów w tzw. „terenach”. Wynika z nich, że niektóre oddziały w najlepszym razie zajmują stanowisko wyczekujące, inne zaś, jak Katowice i Cieszyn, zdecydowanie wypowiedziały się przeciw „Ożonowi”.

Nastąpiła dyskusja ogólna, w której większość legionistów ustosunkowała się opozycyjnie wobec „Ożonu”.

Zebrani uchwaliли rezolucję przeciwko wstępowaniu legionistów do „Ożonu”. Zjazd wykazał, że legioniści śląscy znajdują się pod silnym wpływem naprawiającej „demokracji”.

Żydzi wywrotowcy przed sądem

Dwa procesy komunistyczne w Wilnie

Wilno, w lipcu

W tych dniach w Sądzie Okręgowym w Wilnie rozpatrywana była sprawa trojki żydowskich komunistów, a mianowicie, Leji Gibson, lat 23, Iszera Szereszewskiego, lat 32 i T. Michelson - Sutan, lat 26 oskarżonych o działalność wywrotową.

L. Gibson ujęta została 13 lutego r. b. na dworcu wileńskim w trakcie przyjazdu z Warszawy z transportem bibuły komunistycznej.

Zatrzymana Żydówka wówczas oświadczyła, iż walizki z literaturą wręczyła jej w Warszawie pewna kobieta na ul. Grzybowskiej, polecając je oddać pewnemu młodzieńcowi w wejściowych drzwiach przy ul. Szopena 1.

W wyniku dalszego dochodzenia ujęto przy ul. Zawalnej 66 znanego wywrotowca I. Szereszewskiego, który odsiedział już 5-letnie więzienie za

działalność komunistyczną i T. Michelson - Sutan, również znaną komunistkę i członkinię K.P.Z.B.

Cała trójka wywrotowców nie przyznawała się do winy, tłumacząc się, iż „padła ofiarą nieporozumienia”.

Sąd skazał Gibson na 5 lat więzienia, Szereszewskiego na 10 lat więzienia, zaś Michelson została uniewinniona. Oskarżał prok. Woiski.

MŁODOCIANY KOMUNISTA

Podczas akademii P. P. S., urządzonej w dniu 1 maja r. b. w Wilnie, 17-letni J. Kantörwicz, uczeń szkoły żydowskiej, począł wznosić antypaństwowe okrzyki, wychwalając komunizm, czerwoną Hiszpanię i t. p.

Młodocianego wywrotowca Żyda zatrzymano i onegdaj stanął przed Sądem Okręgowym, który go skazał na 2 lata więzienia.

Ludowcy walczą z księdzem

(Od własnego korespondenta)

Radomsko, w lipcu.

Sily stronnictwa ludowego zaczynają niknąć na tutejszym terenie. Chłopi, któ-

rzy w ruchu ludowym widzieli swą organizację, dziś zawiedzeni i rozczarowani odsuwają się masowo od Stronnictwa Ludowego. Gorzej dzieje się w gminie Parzniewice. Szerokie rzesze chłopów opuściły agrarno - wictwowy obóz. Przywódcy zaczęli więc szukać przeciwników, którzy im na tym terenie podcinają korzenie i paraliżują ich wpływy. Za wrogą uznano spokojnego i wielce szanowanego księdza proboszcza z Parzniewic, Mariana Brylskiego.

Nieżnani sprawy zniszczyli „ludowcom” sztandar i o dokonanie tego czynu posadzono ks. Brylskiego, mówiąc, że on „podszczywał” do zrobienia tego.

W związku z tym prowodyrzy ludowi napisali nawet skargę na ks. proboszcza Brylskiego do ks. kardynała. Hlonda nazywając go politycznym „demagogiem”, używającym politycznych zwrotów z ambony. Jednocześnie żądają usunięcia ks. Brylskiego z parafii.

Walka kacyków ludowych z księdzem jest zrozumiała, gdyż praca społeczna księdza zyskała mu sympatię okolicznej ludności, która klasowym hasłem nie chce dawać posłuchu.

Chłopi w okolicy wiedzą, że ks. Brylski należy do księży zasłużonych, w Parzniewicach zrobił wiele — wybudował dom ludowy, szeroko rozwinął pracę społeczną i kulturalną.

Zbłąkani „manerzy” ludowi w walce z katolickim kapłanem poniosą na pewno porażkę.

J. B.

3 jacejki komuny 18 żydów aresztowanych

BRZESĆ — tel. wł. — Na skutek obserwacji władze bezpieczeństwa pułblichnego zlikwidowały 3 jacejki komunistyczne na terenie pow. brzeskiego i humieckiego. Jedną z jacejek żydowskich ujawniono w Zyd. Związku Robotników Przemysłu Skórzanego w Brześciu.

Aresztowano prezesa oraz 17 członków Żydów.

Handel bóźnicami

Plemię kupców sprzedaje i kupuje wszystko

Sjonistyczny „Nowy Dziennik” zamieszcza pełną burzenia korespondencję z Katowic na temat sprzedaży synagogi w Wodzisławiu Związkowi Powstańców Śląskich.

W Wodzisławiu nie ma już od dawna żadnego Żydów i miejscowa synagoga od dłuższego czasu stoi pustką. Stanowiła ona własność Żydowskiej Gminy w Rybniku, która sprzedała ją Związkowi Powstańców Śląskich.

Korespondent „N. D.” informuje o innych jeszcze wypadkach sprzedaży bóźnic przez Żydów. I tak po plebiscycie inż. Simenauer w Brzezincie sprzedał miejscową synagogę wieśniakowi, który uczynił z niej obórę.

W Wieszawie powiatu lublinieckiego sprzedal znow synagogę inż. Preferbrunner. Ostatnio zaś w Starym Bieguniu jest opuszczona synagoga i „też nie wiadomo, jaki ją los spotka”.

Żydzi lamentują, że ich Domy Boże idą na handel. Trudno jednak, to „handlowe wyznaczenie” handluje wszystkim, nawet własnymi „Doma mi Bożymi”. Nie tylko swoimi jednak.

Wszak niedawno — kilka lat temu — w Krakowie konsekrowano obecny kościół garnizonowy św. Agnieszki, wykupiony z rąk żydowskich i używany przez nich jako skład siana.

(j)

Zamknięcie „mykwy” w Chorzowie

Żydzi kąpią się w wodzie od 7 lat niezmienniej

Chorzów, w lipcu.

Policja sanitarna w Chorzowie przeprowadziła kontrolę w łaźni rytualnej tzw. „mykwy”, gdzie odkryto tak wielkie brudy, iż nie pozostało nic innego, jak z miejsca wydać zarządzenie zamknięcia łaźni, celem dokonania zupełnego remontu.

W łaźni tej kąpią się wszyscy Żydzi i Żydówki dla zadośćuczynienia wymogom prawa religijnego.

Niewielki basen, służący do rytualnych ablucji, wypełniony jest tak potwornie brudną wodą, że wyobrażenie o tym może dać tylko fakt, iż nie była ona zmieniana podoba od siedmiu lat!

Na ścianach basenu brud osiadł grubą warstwą, podłoga przegniła, a w wodzie pływają wymoki zwłoki karaluchów-to gielców.

A jest tak dlatego, że rytuał nakazuje kąpać się w wodzie, która zebrała się bez użycia jakichkolwiek naczyń, a więc w wodzie deszczowej. Zebrano tę wodę przed laty kilka metrów kubicznych, potem ściek „zatkał się sam” papierami i szmatami, a woda służy wiernie i weale się nie burzy.

O zmianie wody nikt nie myśli według powiedzenia: „Jeżeli się nie ma czystej wody, brudnej nie należy wylewać”.

Wokół basenu na wysokości poziomu wody osiadł kilkucentymetrowy brud, a w wodzie pływało kilka karaluchów. Przyległe ubikacje były również bardzo zanieczyszczone.

Wydano szereg zarządzeń, co do zmiany skandalicznego stanu „łaźni”, a do czasu ich wykonania „zakład kąpielowy” zamknięto.

Zmiana legitymacji dla studentów Polaków w Rzeszy

BERLIN (tel. wł.). W czasie konferencji, odbytej dnia 12 lipca r. b. przez przedstawicieli Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech w Ministerstwie Oświaty w Berlinie, oświadczono delegatom Związku Polskich Towarzystw Szkolnych, iż akademicy - Polacy, obywatele niemieccy, studujący na uniwersytetach Rzeszy, otrzymywać będą w przyszłości legitymacje w kolorze brązowym z nadrukiem „*Angehöriger der polnischen Minderheit*” względnie „*Nichtmitglied der Deutschen Studentenschaft*”.

Jak wiadomo, memoriał Związku Polaków w Niemczech, skierowany dnia 2 czerwca r. b. do ministra Spraw Wewnętrznych Rzeszy, stwierdził, iż akademicy - Polacy, otrzymujący dotychczas na uniwersytetach Rzeszy legitymacje w kolorze żółtym, będącym odznaką niemieccy, równani byli z Żydami.

Sąd zatwierdza konfiskatę ulotki z „mieczykiem”

(Od własnego korespondenta).

Poznań, w lipcu
W związku z zebraniem publicznym Stronnictwa Narodowego w Poznaniu, jakie odbyło się w hali cyrku „Olimpia” w maju br., władze S. N. wydały ulotkę propagandową, informującą o zebraniu. Ulotka ta — jak w swoim czasie donosił — uległa konfiskacie za umieszczenie na niej mieczyka Chrobrego.

Obecnie do Zarządu Grodzkiego S. N. w Poznaniu nadeszło pismo z Sądu Grodzkiego, zatwierdzające konfiskatę ulotki, a równocześnie umarzające sprawę przeciw odpowiedzialnemu za nią dr. T. Wróblewici. Zatwierdzenie konfiskaty ulotki oparte jest na tym, że „umieszczenie mieczyka Chrobrego stanowi występki z

art. 1 dekretu Prezydenta R. P. o znakach i mundurach — z dnia 2 października 1938”.

Tęgo rodzaju pomyłka stenotypistki Sądu Grodzkiego w Poznaniu, opatrzone pieczęcią urzędową, została doręczona władzom S. N. w dniu 30 czerwca 1938, a więc na 3 miesiące przed czasem! Fakt ten wzbudził w Poznaniu ogromną wesołość.

Dodać należy, że władze Stronnictwa Narodowego w Poznaniu wielokrotnie już wydawały ulotki, ozdobione symbolem ideowym ruchu narodowego — mieczykiem Chrobrego. Żadna z nich jednak konfiskacie nie uległa. Obecny wypadek jest pierwszy pod tym względem.

Rozwiane sny O. Z. N. przemyskiego

Kompromitujące wyniki połowu młodzieży przemyskiej

Przemyśl, w lipcu.

(Od własnego korespondenta)

Od samego początku swojego istnienia „Ozon” przemyski zbiera nieustannie ciężki. Kolejno odmówili współpracy kupcy i rzemieślnicy, a nadto najmniejszych rezultatów nie dała akcja pozyskania młodzieży akademickiej.

Na ubiegłą niedzielę niefortunny prezes „Ozonu” pan Fiszer rozesłał, jak sam to potwierdził, kilkaset za prośbami do młodzieży handlowej, rzemieślniczej i robotniczej, dla skupienia jej w „ozonowym” Związku Młodej Polski. Ogółem do sali Gwiazdy przybyło 20 młodzieńców, pan Fiszer, anonimowy delegat ze Lwowa, oraz członek zarządu „Ozonu”, były kryminalista Hys - Sliwiński.

Pan Fiszer w zagajeniu ze smutkiem stwierdził, że młodzież polska w Przemyślu znajduje się pod wyjątkowymi wpływami „narodowej demokracji” i zapowiedział, że obecnie stan ten powinien ulec zmianie. Z kolei delegat lwowski zachęcał do występowania w szeregi „Ozonu”, a główną część „głębokiego” referatu poświęcił opisowi odznaki i munduru Związku Młodej Polski, który za 65 zł. „zaraz” można nabyć.

W czasie tych przemówień połowa chłopców opuściła salę, tak że kiedy otwarto dyskusję — było ich zaledwie 10-ciu. Wynik dyskusji był dla p. Fiszera druzgoczący. Pierwsz mowcy Koziarski i Wzorek — podkreślił, że „Ozon” jest takim samym tworem politycznym jak BB i młodzież polska nie chce mieć nic z tą partią wspólnego. Po tej deklaracji opuścili salę wraz z trzema kolegami, a kiedy pan Fiszer zwrócił się do 5-ciu pozostałych, aby przynajmniej oni zasilili przemyski „Ozon” zabrał głos pan Soplinski i po podkreśleniu, że młodzież przemyska należy do Stronnictwa Narodowego i p. Fiszera, który w r. 1918 wraz z byłym kuratorem Lewickim tak kompromitująco zachował się wobec „ukraińców” w Samborze nie może uznać za swego wychowawcę, wezwał resztę zebranych do opuszczenia sali, co się też stało.

Po dwugodzinnej batalii „na pobjawisku” oratorskim pozostali spuszczonymi głowami p. p. delegat ze Lwowa, inspektor Fiszer i były działacz na niwie cudzej własności Hys - Sliwiński. Tak się rozwiały sny „Ozonu” o pozyskaniu przemyskiej młodzieży.

Zwycięstwo „Pracy Polskiej” w Słupcy

Robotnicy uzyskali 27 proc. podwyżki — Żyd ustąpił przed zdecydowaną postawą „Pracy Polskiej”.

Słupca, w lipcu.

Trwający od 4 dni w młynie Żyda Weisswönera w Słupcy strajk okupacyjny został po kilkugodzinnych pertraktacjach w dn. 14 lipca na skutek interwencji Okręgowego Inspektora Pracy z Poznania, przy udziale przedstawiciela Zarządu Okręgu „Pracy Polskiej” z Poznania zlikwidowany.

Zwolnionemu robotnikowi, członkowi „Pracy Polskiej”, wypłacono jednorazowo odszkodowanie za wszystkie nadgodziny, urlop i okres wypowiedzenia ryczałtowo 200 zł.

Robotnikom podwyższono zarobki o 7 proc., co łącznie z otrzymaną ostatnio podwyżką 20 proc. wynosi ogółem 27 proc. podwyżki. Firma zobowiązała się prócz tego nie zwalniać żadnego z dotychczasowych pracowników, którzy też nie poniosą żadnej szkody z tytułu strajku. Poza tym firma zobowiązała się udzielić pracow-

nikom ustawowych urlopów za rok bieżący, oraz przestrzegać 8-godzinne go dnia pracy itp.

Tak więc robotnicy mimo ciężkiej walki, w której socjal - komuna przeskądzała im, odnieśli pełne zwycięstwo. „Praca Polska” na terenie Słupcy wykazała, jak umie bronić polskie go robotnika i wywalczyć mu lepsze warunki życiowe. Sukces to tym większy, iż od kilkunastu lat nikt jeszcze nie zajmował się robotnikami na tym terenie. Robotnicy w obawie przed wyrzuceniem na bruk znosili dotąd wszystkie przykrości i złe uposażenia.

Dzisiaj odetchnęli już i nabrali zaufania w swe siły. Są oni ogromnie zadowoleni i wdzięczni „Pracy Polskiej” za polepszenie bytu, które solidarnie zostało wywalczono.

Robotnik polski w Słupcy zwyciężył pod sztandarem „Pracy Polskiej”!

Ś. p. Wacław Popowski (Wspomnienie pośmiertne)

W dniu 23 czerwca zmarł w Piotrkowie ś. p. Wacław Popowski. Jako syn zasłużonego pedagoga - profesora Jakuba Popowskiego i gorącej patriotki Marii z Karczewskich, zmarły od młodych lat wyrastał w atmosferze górnych idei, co wytworzyło w młodym Popowskim głód wiedzy i szerszego pola działalności.

Wychowanek gimnazjum piotrkowskiego, studiując później na Uniw. Jagiell. i w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie kształcił się w sztuce malarskiej pod kierunkiem Jacka Malczewskiego; ten wyróżnia Popowskiego w sędzi konkursowym: Obok malarstwa czerpał, rzecz ciekawa, równocześnie wiedzę na wskroś praktyczną pod kierunkiem prof. Zygmunta Fiszera, ówczesnego inspektora rybactwa dla Galicji. Przeszedłszy bogatą praktykę rybacką, prowadził największe w Polsce gospodarstwo rybne (Ryki, Tarnawiska, Nagłowice, Okra, Kurtowlany) doskonaląc je i mnożąc ich dochodowość, aż wreszcie w Polsce wywołanej spozstrzeżeniem, przeprowadzone od źródła Wisła aż po Litwę i Żyżne Podole oraz nabyte doświadczenie oddaje Min. Roln. i Dóbr Państwa.

Osiadłszy pod koniec swego życia w Piotrkowie segreguje w Muz. Krajozn. bogate zbiory korespondencji rodu Skirskich, współpracuje w pismach narodowych, a miejscowego organu — przez lat parę prowadzi redakcję, zdradzając niepośledni talent publicystyczny. Wierny i czynny członek Stron. Narod. wnoszący w życie organizacyjne głębokie i wszechstronne ujęcie zagadnień narodowych. Gorące serce oddane nadwyszko trosce o losy Polski, zmęczone trudem życia odmówiło dalszej służby.

Żyd nie będzie dyrektorem Muzeum Narodowego w Krakowie

Nasz korespondent krakowski donosi: Zarząd miasta Krakowa ogłosił komunikat oficjalny zaprzeczający jakoby p. Hollender - Holiński miał zostać dyrektorem Muzeum Narodowego, o czym pisaliśmy w numerze niedzielnym. Podana przez nas zapowiedź nominacji p. Holińskiego pogłoska — pochodząca z dobrze poinformowanych źródeł — wywołała w Krakowie olbrzymie wrażenie i została powtórzona przez niektóre z miejscowych i zamiejscowych dzienników. Niewątpliwie na skutek tego wrażenia zarząd miejski czuł się zmuszony do zaprzeczenia tej wiadomości. O zaprzeczeniu tym będziemy pamiętać i pilnować by — teraz czy później — nie było prób złamania go.

Równocześnie jednak opinia krakowska oczekuje jeszcze innego zaprzeczenia: od Funduszu Kultury Narodowej w Warszawie, że p. Holiński nie otrzymał i nie otrzyma żadnego stypendium na „naukowe studia kilimierskie”. (j)

Nowe placówki w Kalwarii Żydowskiej

Wyteżona działalność Stron. Nar. na terenie Kalwarii Zebrzyd. i okolicy nie tylko utworzyła liczne koła Str. Nar., lecz także Żydom zaczyna energicznie deptać po piętach na terenie gospodarstwach. Z każdym niemal dniem powstają coraz to nowe placówki chrześcijańskie, ku wielkiej rozpaczy żydowskiej.

Ostatnio: p. Maksymilian Stawowy mistrz stolarski założył skład mebli na ulicy Krakowskiej, a p. W. Tomaszewski lek. - den. otworzył pierwszy w Kalwarii zakład lekarsko - dentystyczny na ul. Kolejowej.

Należy podkreślić, że Kalwaria posiada dwa zakłady dentystyczne żydowskie, ale nie posiadała chrześcijańskiego i to w dodatku zakładu lekarsko - dentystycznego.

Żydowskie „plajty” w branży bielizniarskiej

Mnożą się ostatnio bankructwa firm żydowskich w branży bielizniarskiej. Szereg kupców z ul. Zamenhofa i Nalewek zgłosiło upadłość. „Plajty” wynoszą od 50 do 200 tys. zł.

Żydowskie pisma tłumaczą upadłość „złym sezonem”. Przekonani jesteśmy, że sezon ten dla Żydom w Polsce będzie trwał stale...

Przemyskie niedyskrecje magistrackie

(Od własnego korespondenta)

Przemyśl, w lipcu

„Samorząd” przemyski rządzący jak wiadomo przez ściśle związany z sobą klub ozonowo - żydowski dostarcza wciąż miastu powodów do gorszących rozmów. Ostatnio nadeszła ze Lwowa wiadomość, że województwo, zatwierdziło zmianę części ul. Barskiej na ul. Daszyńskiego. W ten sposób usankcjonowana prawdziwy dziwoląg, gdyż oderwana i przemianowana część ul. Barskiej, składa się zaledwie z czterech domów, z których trzy posiadają nadto fronty położone przy ul. o innych nazwach. W ten sposób ul. Daszyńskiego to tylko część położonego przy niej domu robotniczego który zresztą frontem jest skierowany ku Wybrzeżu Kościuszki — ogólne zdziwienie wywołuje fakt, że województwo ten dziwoląg zatwierdziło. — Referent uległ widocznie wymowie specjalnej delegacji socjalistycznej, która w tej sprawie jeździła do Lwowa.

×

W roku ubiegłym przeprowadził kontrolę przemyskiego samorządu delegat wojewódzki Aulich. W uwagach później nadesłanych, zawarte były kateryczne zarządzenia, że za komisje odbywane w godzinach urzędowych, nie wolno pobierać członkom zarządu miasta specjalnych diet. Zarządzenie to, zostało spełnione przez magistrat zignorowane, a wiceprezydent miasta pułk. Wyspiański regularnie codziennie w godzinach urzędowych odbywa komisje, i każe za to wyplacać sobie po 5 zł. co stanowi każde go miesiąca stały dodatek do jego wysokich poborów w kwocie 150 zł. Niewątpliwie władze nadzorcze sprawą powyższą zechcą się na serio zająć.

×

Specjalnego rodzaju popularnością cieszy się dyrektor wodociągów inż. Panecz, którego przyjaciel radny Master został niedawno skazany na 14 miesięcy więzienia za nadużycia na szkodę zakładu wodociągowego. Niedługo jako współwinna zasiądzie na ławie oskarżonych żona p. Panecz. Tym razem chodzi jednak o co innego. Rada miejska uchwaliła kredyt w wysokości 40 tysięcy zł. — na budowę domu administracyjnego dla wodociągów. Budową kierowała właścicielka p. Paneczowa, a cała jej uwaga skierowana była na to, aby wprost luksusowo zbudować te części budynku, w których mieli zamieszkać pp. dyrektorstwo. Gel swój p. Paneczowa osiągnęła w całości, gdyż zdobyła wspaniałe i luksusowe urządzenie pomieszczenia. Budowa została ukończona jeszcze przed rokiem, a magistrat choć się stale o to upomina nie otrzymał zestawienia rachunku za przeprowadzoną budowę. Tajemnicą tkwi w tym, że budowa kamienicy kosztowała nie 40, ale 80,000 zł. i obecnie p. Panecz czyni rozpaczliwe usiłowania, aby nieuzasadnioną nadwyżkę rozprzedać po innych pozycjach wydatkowych zakładu wodociągowego. Znow piękna sposobność do wglądnięcia w te sprawy, przez lwowskie władze wojewódzkie.

×

Ponieważ bez Żydom radziecki klub ozonowy nie posiadałby kwalifikowanej większości, Żydy co chcą w magistracie uzyskują. Ponieważ bezwzględna opinia radnych Stronnictwa Narodowego u-

niemożliwia prezydentowi obsadzenie zbyt wielkiej ilości etatów kandydatami żydowskimi, daje się posady różnym Żydom w ten sposób, że się ich umieszcza na spisach dziennych robotników, aby wiadomość o nich nie dotarła czy to do budżetu, czy to do świadomości radnych. W ten sposób wśród robotników wodociągowych ukryto żydowskiego inż. Marka, który za to, że nie właściwie nie robi i nie potrzebnie się po robotach pięta otrzymuje 8 zł. dziennie. Od kierowania zakładem czyszczenia miasta odsunięto niedawno energicznego i sprężystego naczelnika straży pożarnej Sakiewicz i dotąd jego miejsca nie obsadzono, choć dziesiątki osób zgłasza się po tę przewidzianą w budżecie posadę. Tymczasem kierownictwo zakładu sprawuje ulubieniec prezydenta Chrzanowski Żyd Goldstein. P. Chrzanowski „wysyła się” mianować Żyda kierownikiem jednego z zakładów magistrackich, ale w zamian za to nie dopuszcza na to miejsce Polaka, tak że Żyd, jest właściwym kierownikiem. Podobna sytuacja wytworzyła się w elektrowni, gdzie z powodu długotrwałej choroby dyrektora inż. Jasińskiego faktycznymi władcami tego ważnego działu miejskiego stali się Żydy inż. Weinstock i Katz.

×

Olbrzymie sumy wkłada się obecnie w budowę nowych nawierzchni ulic. Jest to robota „wieczna”, bo główne ulice zalewane są betonem, a później okładane kostkami. Ponieważ magistrat nie dysponuje odpowiednim inżynierem fachowcem, plany robót sporządził któryś z inżynierów wojewódzkich. Ponieważ nie zna on miasta ani rozkładu ulic, powstały rozmaite karkołomne zakrety i przejęcia, które po otwarciu ruchu będą powodowały szereg katastrof. Choć na powyższy temat ukazało się w miejscowych tygodnikach szereg alarmujących artykułów pisanych przez fachowców, roboty prowadzone są bez zmian w dalszym ciągu. Obecnie przystąpiono również do zdjęcia nawierzchni z ulicy Piłsudskiego położonej kosztem 60,000 zł. przed dwoma laty. Okazało się bowiem, że magistrat zapominał o budowie pod tą ulicą kolektora, wskutek czego robota musi być powtórzona. Jak widać nieudolność idzie tu w parze z marnotrawstwem grosza publicznego. Tymczasem p. prezydent Chrzanowski wyjechał na dwa miesiące do Morszyna i napewno nie sobie nie robi z rezultatów swojej nieciekawej gospodarki.

Paragraf aryjski w cechu szewców katowickich

Niezwykle interesujący przebieg miało ostatnie walne zebranie szewców w Katowicach.

Na przedłożony przez ogół zebranych wniosek dokonano zmiany statutu, wprowadzając paragraf, w myśl którego zakazuje się przyjmowania Żydów do cechu.

Szeroką dyskusję wywołała sprawa zwalczania nieuczciwej konkurencji i aktualne sprawy podatkowe.

Po kilkugodzinnych ożywionych obradach zebranie zakończono.

Shewcy katowicki znajdują chyba na ślądownców...

Uniewinnienie akademików-narodowców Oskarżonych o najście na lokal Klubu Demokratycznego

Lwów, w lipcu

Sąd Grodzki rozpatrywał sprawę akademików - narodowców Jana Kornasia prezesa Młodzieży Wszchełpolskiej, Józefa Narodzińskiego — b. prezesa Młodzieży Wszchełpolskiej i b. prezesa Czytelni Akademickiej, oraz Jana Pawliszaka.

Akt oskarżenia zarzucał im przestępstwo z art. 251 K. K., popełnione w ten sposób, że w dniu 27-go maja b. r. łącznie z pięciu innymi niewyśledzonymi sprawcami wtargnęli do lokalu Klubu Demokratycznego i rozprężyli zebranie informacyjne dla abiturientów, zorganizowane przez Stowarzyszenie Polskiej Młod-

zieży Społ. - Demokratycznej.

Oskarżeni zaprzeczyli zarzutowi, iż brali udział w najście i rozprędyli zebrania. Świadkowie oskarżenia twierdzili, mimo wykazywania się przez oskarżonych alibi — że zauważyli ich w najściu.

Sąd Pawliszaka uniewinnił, a w stosunku do Kornasia i Narodzińskiego sprawę umorzył przyjmując, że wprawdzie brali udział w najście lecz postępowanie ich nie mieści w sobie znamion występku z art. 251 k. k.

Poszkodowani mogą przeciw Kornasowi i Narodzińskiemu wystąpić o odszkodowanie w drodze procesu cywilnego.

Prenumerata:

w Warszawie i na prowincji (wraz z przesyłką pocztową) miesięcznie — 40 gr. kwartalnie — 1 zł. 20 gr. rocznie — 4 zł. 80 gr.
Konto czekowe: P. K. O. Nr. 8762 Warszawski Dziennik Narodowy.
to rozrach. poczt. Nr. 694 Warszawski Dzien Nar.; Skrzyżka poczt. Nr. 246
TELEFONY: Administracja — 289-04; Zarząd—289-04 (dodatki); Redakcja — 201-02 i 275-11.
Rekopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian. Odpowiedzi udzielane są na łamach pisma

Ceny ogłoszeń:

Za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość 1 łamu — na wszystkich stronach układ 5-ciołamowy. Przed tekstem (str. 1-sza) — 1 zł.; w tekście — 70 groszy za tekstem — 40 groszy; „drobne” — za wyraz 15 groszy o poszukiwaniu pracy podane bezpośrednio w kantorze pisma — 10 groszy za wyraz (duże litery liczy się za oddzielne wyrazy, tłusty druk podwójnie, najmniejsze ogłoszenie 10 wyrazów, największe — 100 wyrazów). Ogłoszenia opisowe fantazyjne i tabelaryczne (bilanse) — o 50% drożej. Ogłoszenia przyjmuje się tylko za gotówkę i od cen powyższych ustępstw nie udziela się